

SŁOWO

357 (4921)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wł. Zamkowa 2. Telefon Redakcji
07-82. Administracji 228. Administracja
Zwonna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
pł. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dziennie od 11-ej do 12-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie, Ko-
sz. kowa 38 m. 5 tel. 9-66-53.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłką pocztową 4zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 80 259
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych
nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczeń
ogłoszeń.



ROK XVI. Nr. 35 (4920)

WILNO WTOREK 28 GRUDNIA 1937 R.

CENA 20 GR.

Nie uda się, bez udziału aparatu państwowego.

Znamy trzy secesje od stronnictwa narodowego. Pierwsza to pp. Stahl, Piestrzyński, Hrabek, Drobniak, Wojciechowski. W ich ręku jest dziś „Kurjer Poranny”, w którym współpracują z personelem, po zostaliśmy tam jeszcze z czasów ś.p. Kazimierza Ehrenberga, oraz Dziennik Polski we Lwowie. Druga to grupa ABC, posiadająca duże wpływy wśród młodzieży na uczelniach Warszawy, wreszcie, trzecia to p. Bolesław Piasecki i jego Fałanga oraz pochodne od niej organizacje.

Z tych trzech grup ABC zaatakowało Stronnictwo Narodowe w dość oryginalny sposób.

Najliczniejszą organizacją narodową jest w tej chwili Stronnictwo Narodowe. Obejmuje ono dziesiątki tysięcy ludzi we wszystkich częściach Polski i miało stawianych przez władze administracyjne przeszkód, rozwój organizacyjny Stronnictwa w wielu częściach kraju dotąd stale postępuje naprzód. Mimo to Stronnictwo Narodowe jest wciąż równie dalekie od osiągnięcia władzy w Polsce — celu, który sobie wyraźnie stawia — jak przed paru laty. Fakt ten był całkiem zrozumiały w tych czasach, gdy istniał jednolity obóz sanacyjny, trzymający mocno w swych rękach władzę. Z chwilą jednak, gdy rozkład tego obozu postępuje wciąż naprzód, fakt, że Stronnictwo Narodowe, pomimo swoich wpływów organizacyjnych, nie zbliża się ani o krok do władzy w Polsce, zastanawia wszystkich.

Jak widzimy atak dość swoisty. Ci przeciwnicy niecierpliwą się dlaczego Stronnictwo Narodowe nie obejmuje władzy.

Rzecz inna, że mają rację, twierdząc, że rozkład grupy rządzącej postępuje naprzód, że jest dla wszystkich widoczny. Reżim obecny trzyma się nie siłą własną, lecz 1) dobrą koniunkturą gospodarczą, 2) słabością sił przeciwników.

Do władzy pcha się „folksfront” chcący pod hasłem pamięci Narutowicza urwać jak najwięcej sił Oozonowi i przyjść do władzy wraz z lewicowymi eks - Piłsudczycami. Pcha się także front Morges, mając o wiele mniejsze szanse. Natomiast nie pcha się Stronnictwo Narodowe. Przyczyny jednak tego są inne, niż na to wskazuje ABC, które uważa że chodzi tu o brak programu, o kłótnie wewnątrz Stronnictwa Narodowego, liberałów z etatystami etc.

Stronnictwo Narodowe, — jak można wywnioskować z jego enuncjacji i metod postępowania zsmakowało w szkoleniu ludzi i w prowadzeniu społecznej walki z żydami. Co do pierwszego, to oczywiście każde stronnictwo opozycyjne, jest jakdyby filtrem charakterów. Pomalu opada wszelki element karierowiczowski, utrzymuje się element ideowy. W organizacjach młodzieżowych endeckich będziemy mieli bardziej ideowy materiał, niż w organizacjach, które wabią łatwością otrzymywania posad i stypendjów. Gdyby Stronnictwo Narodowe doszło do władzy, to w przeciągu bardzo krótkiego okresu tak samo nasiąkłoby szczyrami szukającymi żeru, jak nie, i nasiąkałoby stronnictwo rządzące.

Natomiast problem żydowski nie da się załatwić w Polsce za pomocą sił społecznych, bez udziału rządu i aparatu państwowego. Tutaj endecy, ludzą się jeśli sobie wyobrażają, że dotychczasowymi metodami wygrają wojnę z narodem żydowskim, że powoli będą wciągać w tę wojnę to intendurę, to taki czy inny departament władzy państwowej. Aby załatwić, ha... aby ruszyć z miejsca problem żydowski w Polsce trzeba przedewszystkiem mieć władzę w ręku, mieć rząd w ręku. Inaczej będzie to przy pominięciu strzelanie z pistoletów prochem dymnym, ale bez kul. Dużo huk, swąd, dymu, zamieszania... żadnego skutku.

Rozpatrzmy fragmenty tej społecznej walki z żydami a łatwo się przekonamy, że tak jest.

Bojkot handlowy. Mamy dziś pikiety przed sklepami żydowskimi w dużych i małych miastach. Wypływają one przeważnie z inspiracji Stronnictwa Narodowego i niewątpliwie przyczyniają się do tego, że zakupów w sklepach żydowskich czyni się mniej, w chrześcijańskich więcej. Ale po kim to bije? — Po detalu żydowskim — hurt żydowski pozostaje niewzruszony, bank żydowski pozostaje nietknięty. A teraz jeżeli spojrzymy na problem żydowski z punktu widzenia socjalnego i historycznego, jeśli poznamy go głębiej, to przekonamy się, że to z czym walczymy nie jest wcale mnogość żydów, lecz potęga żydów, lecz fakt że żydzi obejmują wszystkie centra nerwowe światowego gospodarstwa. Bijąc po żydowskim detalu bijemy nie po pniu, ani po korzeniach, lecz po gałęziach, — nie! nawet nie po gałęziach, a po liściach. Może się w Warszawie, w Wilnie pozamykać setki sklepów żydowskich — nie umniejszą to w niczym potęgę żydowską, ani tego faktu, że hurt żydowski zasila nawet częściowo Poznańskie, tą cytadelę chrześcijańskiego handlu, ani że bankowość prywatna jest uzależniona od kapitału żydowskiego, ani że akcje anoniimowego przemysłu, ogłaszanego przez najbardziej anty - żydowskie gazety należą do żydów i t.d. i t.d.

Oczywiście nawet ten bojkot handlowy, gdyby zmuszał sklepy żydowskie do likwidacji miałby za służbę demograficzną, sprawa - dzałaby na miejsce takiego sklepiarkarza-żyda chłopca z przeludnionej wsi polskiej. Ale tu znów trzeba pomocy rządu, trzeba planowej akcji rządowej, ustawowej, któryby obcęgami chwycił tego chłopca ze wsi i pomógł mu do przeniesienia się do miasteczka, któryby pomógł tak samo żydowi do emigracji z Polski. Ale tego wszystkiego nie ma. Wprost przeciwnie. Nasz stan prawny jest pod tym względem przeładowany nonsensami. Młody żyd nie otrzyma paszportu emigracyjnego dopóki nie odслужи wojska...! Państwo Polskie nie chce się wyrzec przyjemności ubierania, karmienia i szkolenia przez dwa lata sjonistów, który chce kraj nasz opuścić! Albo jeszcze lepiej. Ludność polska otrzymuje paszpor-

ty emigracyjne zagranicę, a mniej-szość narodowe nie!

Przykład drugi szkoła. Ghetta lawkowe, awantury po szkołach średnich. Oto jest walka prowadzona siłami społecznymi. Jaki jest dziś stan rzeczy w szkole polskiej? Oczywiście po wnikińcu trzeba dać odpowiedź: szkoła ta jest ogólna, szkoła ta opiera się w zasadzie na całkowitem równouprawnieniu ludności chrześcijańskiej z żydowską, a tylko drogą presji z dolu, presji samej młodzieży, ta zasada ulega zachwianiu i kompromisom. Rząd, rektoraty cofają się biernie pod naciskiem, nie mając żadnej własnej doktryny. Taki stan rzeczy nie jest ani moralny, ani pożyteczny pod względem państwowego wychowania, ani pożądanym pod względem pedagogicznym. Dziś do szkoły po wszechnej wchodzi dziecko i zaczyna się bić ze swoim kolegą żydem. Wytwarza to zjadłość i okrucieństwo po naszej stronie, zawziętość i uczucie zemsty po stronie żydowskiej.

Czy zwracam ten artykuł przeciwko młodzieży szkół powszechnych. Ale broń Boże, nie mogę żądać od dzieci, aby po przyjściu do szkoły przypominały o tem co słyszą w domu, na ulicy, lub czytają w gazetach.

Alę gdybym był rządem uznalbym, że w obecnej epoce, w której odmiennosc rasy żydowskiej została uznana właściwie przez obie strony, więcej odpowiada osobna szkoła dla żydów, osobna dla chrześcijan. Stworzyłbym osobne szkoły powszechne, osobne średnie, osobne uczelnie wyższe. Szkoła wróciłaby do nauki i przestałaby być terenem, w którym fikcja równouprawnienia, ba! — nawet nie równouprawnienia, lecz fikcja, że nie ma Polaka, niema żyda jest tylko uczeń — bierze się za bary i gardła z wymogami życia.

Zawsze jestem przeciwny łamaniu prawa, zawsze jestem za przystosowaniem prawa do życia. Wole numerus clausus od kompromisowego ścinania żydów przy egzaminach dlatego aby wilk - zasada był sył i koza - polskość syta. Najobrzydliwszą jest dla mnie zawsze tendencja, aby zachować literę ustawy i przyrmykać oczy na jej obchodzenie. Polityka rządu obecnego w sprawie szkolnej nie bardzo jednak odbiega od tej praktyki.

Wywody takie zdążają do tezy, że problem żydowski w Polsce może załatwić tylko rząd i ustawodaw-

stwo. że siły społeczne są tu niewystarczające. Tylko bowiem rząd może: 1) skierować fundusze Banku Gospodarstwa Krajowego i innych banków na zasilenie kas samopomocowych i innych instytucji gospodarczych przeznaczonych dla utworzenia w Polsce polskiego stanu średniego, dla polskiego rzemioslnika i t.d. Poznańskie spolszczyło swoje miasteczka dzięki temu, że powstały silne banki w tym celu, — dziś taki Bank Spółek Zarobkowych tak dobrze jak należy do rządu. Zresztą za czasów ks. Wawrzyńska państwo nie obejmowało tak szeroko życia gospodarczego jak to jest obecnie. Dziś zasięg władzy państwowej w tej dziedzinie jest stokrotnie większy. Toteż żadnej wielkiej akcji gospodarczej teraz prowadzić nie można, nie mając współudziału aparatu państwowego, żadna taka akcja się nie uda; 2) tylko aparat państwowy może celowo poprowadzić akcję demograficzną: znaleźć odpowiednie terytoria dla żydów, znaleźć kapitały na sfinansowanie przenosin, znaleźć kredyt na zainstalowanie się chłopów polskiego w miasteczku, ułatwić ustawowo opuszczenie wsi przez część ludności włościańskiej, stworzyć pompę dla odciążenia przeludnienia naszej wsi; 3) tylko aparat państwowy potrafi zwrócić szkołom naukę, potrafi rozdzielić w szkołach ludność chrześcijańską od żydowskiej.

Oczywiście rząd obecny tego programu nie wykona. W sprawie żydowskiej rząd obecny jest w defensywie przykrywanej od czasu, do czasu antyżydowskimi frazesami. Zresztą można długo dyskutować na temat czy program Stronnictwa Narodowego w sprawie żydowskiej polegający na zmuszaniu żydów do emigracji jest realny, czy nie. Zadaniem tego artykułu jest powiedzieć pp. ze Stronnictwa Narodowego: jeśli serio traktujecie swój program antyżydowski to wiedźcie, że droga jego realizacji prowadzi tylko przez posiadanie władzy w Polsce, a innej drogi nie ma.

To co jest dzisiaj, jest dla nas okropne. Są państwa antysemitckie, zwalczone przez kapitał między narodowy i opinję żydowską, ale pozbawiające się żydów. My się żydów nie pozbawiamy, nie właściwie realnego w tym kierunku nie osiągamy, a natomiast w Europie za czynamy być uważani za państwo antysemitckie i odpowiednio zwalczani. Mamy więc same minusy, nie mając plusów. Cat.

FRANCJA PODMINOWANA moskiewską robotą

BERLIN. Pat. Świąteczne zajścia strajkowe we Francji, zdaniem prasy niemieckiej, mają charakter polityczny i podyktowane zostały przez Moskwę.

Ze stwierdzeniem tem prasa niemiecka łączy uwagi na temat niebezpieczeństwa sojuszu francusko - moskiewskiego, przyczem z uznaniem powtarza uwagi publicysty francuskiego Dominique, który nie tylko potępia związek z Moskwą, ale zaleca zbliżenie francusko - niemieckie.

Wenecja nie zasypuje swoich kanałów, natomiast w Wilnie usuwa się śnieg z ulic ku udreće całej ludności

Druga kampanja polskiej wyprawy archeologicznej do Egiptu

WARSZAWA. Pat. Wczoraj w godzinach rannych odjechali do Egiptu prof. U. J. Piłsudskiego dr. Kazimierz Michałowski, profesor Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Katolickiego papyrolog dr. Jerzy Mannteuffel oraz asystent politechniki warszawskiej arch. dr. Arnold Czeczott, którzy wchodzą w skład ekipy 2-ej kampanji polskiej wyprawy archeologicznej do Ediu w górnym Egipcie.

Jak wiadomo, pierwsza kampanja odbyła się w okresie grudnia 1936 — stycznia 1937 i owocem jej były wspaniałe znaleziska, których część wystawiona była na widok publiczny na specjalnej wystawie zorganizowanej w Muzeum Narodowym na jesieni rb.

Kampanja obecna, organizowana jest podobnie jak pierwsza przez uniwersytet J. Piłsudskiego, a prace wykopaliskowe prowadzone są wspólnie z francuskim Instytutem Archeologicznym w Kairze. Środki finansowe wyprawy są bardzo skromne (14.000 zł.) niemniej kierownik wyprawy prof. Michałowski ma nadzieję, że plony naukowe drugiej kampanji będą nie mniej obfite niż pierwszej. (Pierwsza wyprawa kosztowała ok. 18.000 zł., wartość zaś czysto materialna przewiezionych zbiorów wynosi ok. 150 tys. zł.)

W ciągu stycznia i lutego archeologowie polscy prowadzić będą prace wykopaliskowe w terenie, w ciągu marca zaś wspólnie z członkami wyprawy francuskiej, przygotowywać będą sprawozdania, i publikacje naukowe.

Dodać należy, że wspólnym nakładem Uniw. J. Piłsudskiego i Institut Francais de Archeologie Oriental ukazał się w Kairze po każdym tom pt. „Fouilles Franco - Polonaises Tell. Ediu 1937” za wierający wspólne sprawozdanie z wyników wyprawy archeologicznej polskich i francuskich.

Serdeczne przemówienie Mussoliniego do polsk. delegacji wojskowo-legjonowej

RZYM. Pat. W czasie wizyty, jaką bawiąca niedawno w Rzymie delegacja wojskowo - legjonowa złożyła Mussoliniemu, szef rządu włoskiego wygłosił następujące przemówienie:

„Bardzo jestem rad, że widzę was u siebie, moi panowie, wasze przedstawiciele legionistów i armji.

Jestem przekonany, że zrobiono wszystko, by wam pokazać rzeczy godne widzenia i aby uczynić wam miłym pobyt w Italji.

Mieliście zapewne niejednokrotnie sposobność przekonać się jak żyjemy wśród ludu włoskiego są przyjazne uczucia dla Polaków.

Oba nasze narody łączą węzły gorącej przyjaźni, która wyrosła nie tylko na podobieństwie temperamentów i wspólnej kultury, lecz zapewne z podobnej w przeszłości doli obu narodów.

Moi panowie — Wielki Wasz Wódz Piłsudski, którego całe życie było walką, zostawił wam Polskę wolną i silną. Na was, na Jego żołnierzy leży teraz odpowiedzialność, aby silną była i nadal.

Wiem, że Polacy są narodem dobrych żołnierzy. Podkreślam, że Polska musi być silna i mocna, a mocy tej najistotniejszym wyrazem jest armja.

Gdy myślałem o Polsce, gdy studiowałem jej historję, mówiłem sobie zawsze, że Polska ma przed sobą wielką przyszłość. Jestem pewny waszej wielkiej przyszłości.

Polskę i Italję łączą i dziś wspólne zadania i losy. Sytuacja obecna zbliża nas jeszcze bardziej i nadaje większą wagę naszej przyjaźni.

Dlatego pragnę, żeby Polacy i Italczycy poznawali się bliżej i lepiej. Trzeba by Polacy wyjeżdżali jak najczęściej do Italji i naodwrot, by Italczycy odwiedzali wasz kraj.

Chcę żebyście słowa moje powtórzyli po powrocie do kraju.

W końcu raz jeszcze powtarzam, że chcę, żeby dni spędzone w Italji pozostały w waszym wspomnieniu jako najmiłsze w waszym życiu”.

Skarb średniowieczny odkryty w Paryżu

PARYŻ. Pat. W dzień wigilijny murarze, dokonujący reperacji w jednym ze starych domów dawnej dzielnicy miasta Calais, odkryli przypadkiem zamurowaną w ścianie starożytną skrzynię zawierającą skarb z monet złotych, pochodzący z roku mniej więcej 1340. Złote monety francuskie wybite były za panowania księcia normandzkiego Filipa Śmiałego, który panował w roku 1339 i widocznie zostały zamurowane przez właściciela w roku 1347, kiedy Calais zostało owdnięte przez angiłków. Jak donosi prasa paryska, znalezione monety przedstawiały wartość ponad 1 miljon franków.

Właściciel domu, w którym znaleziono ten skarb, odsprzedał już szereg monet zbieraczom numizmatów w okolicy Calais, część skarbu na mocy ustawy przejdzie na własność państwa, tem niemniej sam właściciel i robotnicy, którzy odnaleźli skarb, mieli niezwykłą niespodziankę gwiazdkową.

List do Redakcji

Panie Redaktorze!

Przed kilku miesiącami przy wymienianiu na "Wyspa p. senatorki Regny Fleszarowej" „Słowo” zniekształciło jej nazwisko na „Fleszerowa” — przy czym znalazła się dość niewyraźna aluzja do jej żydowskiego pochodzenia. Dziś w numerze z 23 grudnia s. r. na pierwszej stronie znowu znalazłem nazwisko sen. Fleszarowej zmienione na „Fleszerowa”.

Ponieważ specjalnie nazwisko „Fleszerowa” budzi skojarzenie ze znanym procesem i mogłoby wywołać u nie poinformowanych fałszywe refleksy na osobę p. Fleszarowej, jako kolega szkolny a później podkomendny s. p. majora I Brygady Albina Fleszara, do wódcy 3 pułku tej brygady i małżonka pani senatorki oraz jako kolega z pracy nauczycielskiej jej samej chcę wyjaśnić, że nazwisko „Fleszar” jest typowym nazwiskiem cichopów z okolic Rzeszowa z wiosek zaludnionych w dawnych czasach przez kolonistów niemieckich, tak jak nazwiska „Wojnar”, „Rymar”, „Prugar”, „Tenczar” i wiele innych.

Będąc przekonany, że wymienione wypadki przekreślenia tego nazwiska wynikły z jakiegoś nieporozumienia, muszę jednak podkreślić, że wywołują one bardzo nieprzyjemne wrażenie u tych licznych czytelników, którzy znali dobrze tak panią senatorkę Fleszarową, jak też bohaterkę postać jej męża.

Sądzę, że Pan Redaktor nie dopuści na przyszłość do takich pomyłek.

Z poważaniem
LEON ORDYNIEC

Warszawa, ul. 11 Listopada 14 m. 25

PRZYPISK REDAKCJI. Ze swej strony wyrażamy ubolewanie, że skutkiem błędów korektorskich zostało przekreślenie nazwisko p. senatorki Fleszarowej. Przy tej okazji przepraszamy również b. ministra, prezesa Aleksandra Meysztowicza, którego nazwisko uległo także zniekształceniu dzięki niedopatrzeńcu korekty w świątecznym numerze „Słowa”.

Stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Na wydziale lekarskim Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, którego doctorem honorowym był Marszałek, ustanowione zostało nowe stypendjum. Stypendjum im. Józefa Piłsudskiego przyznawane będzie w każdej rocznicy śmierci Marszałka, t.j. corocznie dnia 12 maja.

Państwo przejmie wydatki na mieszkania nauczycieli

Jak się dowiadujemy, postanowiono już została sprawa zmiany okólnika o dodatkach mieszkaniowych dla nauczycieli. Na skutek decyzji wicepremiera Kwiatkowskiego do żądań samorządu wiejskiego, sprawa załatwiona będzie w myśl projektu Związku Gmin Wiejskich, który to projekt przewiduje przejęcie tego ciężaru przez skarbnicę Państwa. Gminy odciążone będą w ten sposób na sumę 5 milionów zł.

Przepisy rytualne

WPEDZIŁY LEKARZA DO

ARESztU

W sądzie Grodzkim w Warszawie odbyła się sensacyjna sprawa przeciwko doktorowi Szymonowi Konowi, oskarżonemu o wydanie fałszywego świadectwa pośmiertnego.

Dr. Kon był świadkiem w głośnym procesie „króla nieboszczyków” Pinkerta. Oskarżenie popierał specjalnie delegowany z prokuratury prokurator Dąbrowski. Sprawa wynikała wskutek walki dwu konkurencyjnych przedsiębiorstw pożyczkowych żydowskich „Wierznosc” i „Ostatnia Posługa”.

W dniu 8 lipca r.b. zmarła siostra cadyka z Góry Kalwarii i żona rabina z Bełżana, Fajga Lewinowa. Ponieważ Lewinowa zmarła w piątek, rodzina chciała ją w tym dniu pochować i zwróciła się do dr. Kona, by wystawił świadectwo śmierci o dzień wcześniej. Dr. Kon uległ namowom i wystawił świadectwo zgonu z dnia 7 lipca. Pogrzebeni zajęli się obie konkurencyjne firmy. W rezultacie wpłynęło doniesienie do policji, że wystawiono fałszywe świadectwo zgonu. Dr. Kona skazano na 1-letnie aresztu z zawieszeniem. Sąd w motywach zaznaczył, że dr. Kon uległ namowom rodziny, która ze względów rytualnych chciała pochować zmarłą w piątek.

Cudowne ocalenie 7 górników

Strasliwe przeżycia żywcem pogrzebanych w kopalni

W podziemiach kopalni „Lech” w Nowej Wsi, pow. świętochłowski, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, w której według pierwszej wersji, jaka rozeszła się wśród mieszkańców Nowej Wsi miało zginąć 8 górników. — Przed kopalnią zaczęły się gromadzić tłumy, a przedewszystkiem przybyły rodziny górników zajętych przy pracy. Wkrótce okazało się, że pierwsze wiadomości były przesadzone. Stwierdzono bowiem, że wskutek wstrząsu podziemnego niezwykle silnego zawalił się na pokładzie „Gerhard” ganek na przestrzeni 30 mtr. O sile wstrząsu świadczy fakt, że odczuło go na przestrzeni kilometrów około 8 km. — Katastrofa nastąpiła tak nagłe, że zagrożeni górnicy nie zdążyli się schronić w bezpiecznym miejscu i przysypała ich lawa ziemi i gruzu.

Znamienowato natychmiast kolumny ratunkowe, które pośpieszyły z pomocą i przystąpiły do usuwania gruzu z chodnika. Kolumny ratownicze pracowały w warunkach bardzo uciążliwych i narażone były ciągle na nie-

bezpieczeństwo ze względu na to, że oczekiwano lada chwila ponownego wstrząsu. Wreszcie po kilkugodzinnej akcji ratunkowej usłyszano pukanie z części zawałonego chodnika. Wkrótce dotarło do przysypianych.

Jeden z 8 przysypianych pomógł śmierć na miejscu. Był to górnik Piotr Wilk, który doznał zmiężdżenia czaszki. Dwóch górników nie odniosło żadnych szwanków. Pozostali odnieśli szereg ciężkich obrażeń, lecz życiu ich nie zagraża poważnie niebezpieczeństwo. Górniczy kłoty przewieziono do szpitala, opowiedzieli strasliwe przeżycia, jakich doświadczali w czasie kilku godzin odcięci od świata. Mianowicie w chwili, gdy strop zaczął się walić naokoło utworzył nad swymi głowami komorę z materiału używanego do budowy górniczej i to pozwoliło im przeżyć ciężkie chwile, aż do czasu gdy dotarła do nich kolumna ratownicza.

Cudowne ocalenie 7 górników od niechylnej śmierci jest przedmiotem rozmów wszystkich mieszkańców Nowej Wsi.

dla CERY NORMALNEJ polityki KREM VIRGINIA - PERFECTION

Tajemnice G. P. U.

Organ bolszewików — leninowców „Biuletyn Opozycji” ogłosił ciekawe wywale o działalności G.P.U. w związku z procesami moskiewskimi i trwającą w Z.S.R.R. „wielką czystką”. Szczegółowe interesujące są „Zapiski Ignacego Reissa” (byłego czeki, zabitego niedawno w Szwajcarii przez G.P.U.). Notatki były pisane na brudno i rzucane na papier w pośpiechu wskutek czego nie są zupełnie i nie zawsze zrozumiałe. Redakcja „Biuletynu” opatrzyła je uwagami, oparłami na tem, że Reiss mówił towarzyszom.

90 - GODZINNE PRZESŁUCHANIA

Ten niecodzienny dokument zawiera m. in. takie informacje o procesach moskiewskich:

„Aby złamać Markowskiego G.P.U. poddawało go ciągłym przesłuchaniom które niekiedy, trwały bez przerwy. Te same metody zastosowano do Smirnowa, który stawiał największy opór”. Dalej jest następująca notatka:

„Rewizja na Rakowskiego. 18 godzin bez jedzenia i bez odpoczynku. Żona chciała dać mu herbaty — zakaz z obawy, że może go otruci”.

Przed aresztowaniem Jagody „w G.P.U. rozpuszczono pogłoskę, że Jago da jest agentem Gestapo, którego Niemcy szanowali ze względu na pracę dla nich, ponieważ rzekomo służył w carskiej „ochronie”, a Jagoda ma przecież wszystkich 40 lat.

STALIN ODSYŁA RYKOWA I BUCHARINA DO WIEZIENIA.

„Rykowa i Bucharina sprowadzono z więzienia na plenum (K.C.), aby się tam bronił. Stanowczo oświadczyli, że nie poczuwają się do winy: replika Stalina: „Spowrotem do więzienia, niech się stamtąd bronią”.

Potem Reiss wspomina o wystąpieniu emigrantów niemieckich — komunistów przebywających w Z.S.R.R. i o tem, że „wszyscy Polacy, którzy byli współpracownikami Dzierżyńskiego w G.P.U., oraz innych urzędników, są aresztowani”.

„ROKOWANIA Z ADOLFEM”.

Sensacyjnie brzmi dalsza notatka, niestety zbyt lapidarna:

„Nieustannie rokowania z Adolfem Kandi”.

„Według przepuszczenia redakcji „Biuletynu” ma to znaczyć, że zakulisowe rokowania Stalina z Hitlerem odbywały się za pośrednictwem Kandi, kiego, sowieckiego przedstawiciela handlowego w Niemczech.

W tym samym czasie w Moskwie sądzono Znowiewa, Platakowa, Radka, Tuchaczewskiego i innych „agentów Gestapo”.

„CZYSTKA W G. P. U.

Z zapisków Reissa wynika, że w okresie „czystki” nie oszczędzono też samego G.P.U.

„Komunistki zagraniczni znaki grupami”. Starzy czekiści szli do więzienia. Aresztowano za byle głupstwo: za „godanie”, za przypadkowe zetknięcie się.

„Jeden z agentów G.P.U. pracujących na ulicy i badających namród ludności pozwolił sobie raz, składając raport, powiedzieć, że z kartoflami rzeczywiste jest niedobrze: jakieś odpady, a nie kartofle. Czyżby nie można znaleźć na to rady? Uwieszono go i — jak to wkiady bywa — zapomniano o nim. Widzieliśmy go, krewni bój się pytał. Minęło półtora roku. Sedzia śledczy, który znalazł w aktach tę starą sprawę zaproponował „jaczeli-

ce” uwolnienie więźnia. (wówczas jeszcze drobne sprawy współpracowników można było przedstawiać jaczeli). Jaczeli nie powzięła decyzji. Władze zwlekają, lecz nikt nie wątpił, że aresztowany lada dzień odzyska wolność. Wkrótce ktoś znowu przypomniał tę sprawę. Władza wreszcie wydała postanowienie: rozstrzelać w ciągu 24 godzin”.

LUDZIE ZNIKAJĄ

Aresztowano podejrzanych tak, aby prawie nikt o tem nie wiedział. Reiss notuje:

„Nie bierz się ani z domu, ani z biura, aby nie wywoływać paniki. Ludzi się nie aresztuje, ludzie — znikają. Np. odbywa się posiedzenie: człowiek idzie do klozetu i nie wraca. Nikt o tym nie pyta, gdzie się podział”.

JAK SPROWADZONO STASZEWSKIEGO

A oto GPU rozprawia się ze swoimi współpracownikami za granicą:

„W Hiszpanji przedstawicielem, han dlowym, a w rzeczywistości jednym z czołowych agentów GPU, był Artur Staszewski. Po procesie Tuchaczewskiego, widocznym w związku z aresztowaniem Unsichta i innych komunistów polskich, w Moskwie postanowiono sprowadzić do Rosji także Staszewskiego. Ale ponieważ jego żona i córka pracowały na wystawie paryskiej w pawilonie sowieckim, w Moskwie obawiano się, że nie zechce wrócić. Wynalazcze głowy z G.P.U. obmyśliły taki fortel: córkę Staszewskiego wysłano (bez wiedzy ojca) do Paryża do Moskwy z jakimiś eksponatami, a samego Staszewskiego wezwano do Moskwy. W Paryżu czekały go dwie niespodzianki. Pierwszą telegram wyzywający go do Moskwy i wiadomość, że córka jest w Moskwie (zakładniczką). Według informacji towarzyszy Staszewskiego, ani jego córka, ani on sam nawet nie dojechali do swojego mieszkania w Moskwie.

Dwie córki królewskie bohaterkami książki Lady Asquit

Wielką sensację w Londynie wywołało ukazanie się na rynku księgarskim książki napisanej przez damę dworu królewskiego lady Cynię Asquit o córce króla Jerzego VI.

Znana jest powszechnie rzecz, że Anglij otaczała wielką miłością rodzinę królewską. Córki zaś obecnego króla księżniczki Elżbieta i Małgorzata są ulubienicami Londynu. Nie więc dziwnego, że książka o życiu obu małoletnich księżniczek cieszy się olbrzymim powodzeniem.

W książce tej podane są anegdoty charakteryzujące księżniczkę Elżbietę przyszłą królową Anglii i jej siostrę Małgorzatę.

— Jeżeli ja kiedy będę królową — powiedziała księżniczka Elżbieta — przedewszystkiem wydam rozporządzenie zabraniające jeździć konno w święta. Szlachetne zwierzęta muszą mieć swój dzień odpoczynku.

Księżniczka Małgorzata kilka tygodni po powołaniu na tron jej ojca powiedziała do Lady Cynii:

— Straszenie jest mi nieprzyjemne — tylko co nauczyłam się pisać York bez żadnej emfazy, a teraz powiedziano, że już pisać tego nie potrzebuję i

BYLIŚMY O WŁOS od strasznego niebezpieczeństwa

30 października ziemia cudem uniknęła katastrofy

Astronom niemiecki prof. Reinmut odkrył ciało niebieskie, którego dotychczas nie znano. Odkrywca uważał je za małą planetę, należącą do systemu słonecznego. Nadano jej tymczasową nazwę „J. W. 1937”. Lacy nie wie dzą o tem mało, a przecież ten złośliwy karzelek dybał na naszą planetę i o mały włos nie dokonał na nią strasznego zamachu.

Przedewszystkiem zaznaczmy, że nie wiadomo jeszcze dokładnie, czy ten wróg kuli ziemskiej jest rzeczywistą planetą, przebywającą stale w granicach „imperium” słonecznego. — Niektórzy astronomowie twierdzą, że ma się tu do czynienia z kometa, zakreślającą parabolę. Bardzo pociesza jąca hipoteza: niebezpieczny gość nie złoży nam nowej niepożądaney wizyty. Jednakże jeżeli jest to kometa, to bardzo dziwna: nie posiada mgławicy, — która zwykle otacza komety. Dlatego większość obserwatorów przypuszcza, że „J. W. 1937” jest poprostu olbrzymim meteorem, ośmiakiem ciała niebieskiego, które się rozpadło. Jak wiadomo, takie szczątki przebiegają od

czasu do czasu przez system słoneczny.

Nie wiemy więc jeszcze, kto nam wszedł w drogę, ale nie podlega wątpliwości, że groziło nam poważne niebezpieczeństwo. Czemuż tak? — „J. W. 1937” — planetą, kometa czy meteor — żył (żył?) względem nas bardzo blisko: zaledwie o pół miliona kilometrów od naszego globu.

30 października było już z nami bardzo blisko. Astronomowie obawiali się strasznego katastrofy, okropnego zderzenia. Na szczęście umieli trzymać język za zębami i — co im się chwali — nie szerzyli paniki. Dzięki temu nie mieliśmy pojęcia o wielkim mieczu Damoklesa, który wisiał nad naszymi głowami i nie najedliśmy się strachu.

W nocy z 29 na 30 października „J. W. 1937” przeciął orbitę ziemi. Znalazł się wówczas w odległości wszystkiego 1,160.000 km. od naszego globu to znaczy — z astronomicznego punktu widzenia — tuż przy nas. Poprostu — „rękę podać”.

Ziemię i jej mieszkańców uratowała różnica o niecałe 10 godzin: gdyby ziemia przybyła o 10 godzin wcześniej do punktu w którym „J. W. 1937” znalazł się tam o 10 godzin później — nastąpiłoby zderzenie, którego skutki byłoby nader sumne dla naszej staruszki.

Srednica „J. W. 1937” wynosił mniej więcej 3 kilometry. Wobec takich rozmiarów przybycia i wskutek szybkości i jego, i ziemi — zderzenie byłoby wstrząsnęło całą naszą planetą, spowodowało wystąpienie oceanów z brzo gów oraz przetrzęsłoby pewnie oś ziemską.

Mogło dojść nawet do popekania skorupy ziemi.

Tak więc, ziemia miała cudem uniknąć groźnej katastrofy. Warto przypomnieć, że podobne cuda już się zdarzały. Np. w roku 1770 ziemia prawie „otarła się” o kometa, która zbliżyła się do niej na odległość wszystkiego 2.258.000 km. Ale tym razem — jak się rzekło — było gorzej: ciało Reinmuta pobito wszystkie dotychczasowe rekordy, przebiegło tuż przed naszą planetą.

Sztuka się nie udało, lecz mogła się skończyć źle. Zderzenie się ziemi z ciałem ciałem niebieskim — to przykra niespodzianka, od której wcale nie jesteśmy zabezpieczeni.

Widomo, że takie wypadki zdarzają się nawet dość często, tylko, że dotychczas mieliśmy do czynienia z małymi ciałami, które nie mogły wyrządzić nam poważnych szkód.

Ale ktoś zaręczy, że pewnego dnia nie zderzymy się z większą planetą? „J. W. 1937” dowodzi, że niebezpieczeństwo wcale nie jest urojone.

Kończy się rok 1937

Dla niejednych był on ciężkim i twardym rokiem. Teraz kończy się — a rok 1938 należy rozpocząć jakimś lepszym, jaśniejszym momentem. Należy rozpocząć go z wiarą, że może i powinno być lepiej.

A na czem nadzieję taką możemy oprzeć? Takim fundamentem lepszej przyszłości roku 1938 może być bezspornie niedawno wprowadzona książeczka P. K. O. V-jej serii.

Zalety tej książeczki są aż nazbyt oczywiste.

Posiadacz książeczki co trzy miesiące biera udział w losowaniu kilkudziesięciu i kilkuset złotych premii, które w ciężkich chwilach mogą stać się prawdziwą opatrnością. Niezależnie jednak od premii powiększamy nieustannie kapitał kosztem nieznacznej wysiłku: 5 zł. miesięcznie. Po 114 miesiącach zbierze się w ten sposób 600 złotych, które wypłaci P.K.O.

Na nazwisko posiadacza premijowej książeczki wpłaca się 5 zł. jako pierwszą wkładkę. Następne wkładki wpłaca właściciel co miesiąc. — Jeśli książeczka taka jest prezentem, możemy dla podniesienia jego wartości wpłacić od razu kilka lub nawet kilkanaście wkładek z góry. Należy w takim wypadku zgłosić się do Centrali lub jednego z Oddziałów P. K. O.

Nie ma chyba osoby — nawet w ciężkich warunkach materialnych, która by nie mogła zdobyć się na tak nieznaczny wysiłek finansowy. Książeczka V-jej serii jest więc dostępną dla każdego. Książeczka ta posiada prócz tego prawdziwie wielkie znaczenie dydaktyczne, to też jest jednym z najlepszych i najlepszych podarków noworocznych dla młodzieży, ucząc zapobiegliwości i systematyczności.

Należy dobrze zacząć rok 1938! Gdy przelomowy dzień Nowego Roku zbiegnie się z tym przelomowym dniem, w którym nabędziemy książeczkę oszczędnościową V-jej serii będziemy mogli śmiało powiedzieć, że dobrze rozpoczęliśmy Nowy Rok.

Wielkie niewiele znaczącym w budżecie miesięcznym 5-ciu złotych, możemy co trzy miesiące uczestniczyć w losowaniu wielu premii, a po 114 miesiącach, jeśli los uśmiechnie się do nas i obdarzy ostatnią 400 złotową premią, możemy być posiadaczami 1.000 zł., co stanowi już niewątpliwie kapitał dla człowieka pracy.

Komuniści przy pracy

Poniżej podajemy listę ostatnich wyczynów światowego komunizmu:

13 października 1937

WASHINGTON. — Organizacja aktów sabotażu na pokładzie 10.000 ton. krążownika „Vincennes”.

14 października 1937

ANDORRA. Grupa uchodźców z czerwonej Hiszpanji zważona przez bolszewików do jednego z wąwozów, została tam podstępnie rozstrzelana.

16 października 1937

WIEN. — Aresztowanie licznych agentów komunistycznych za wyrotową propagandę.

PARYŻ. W Nantes dwóch komunistów przywłaszczono sobie pieniądze, przeznaczone na zapomogi dla bezrobotnych.

19 października 1937

LEOBEN. — Proces 24 przywódców komunistycznych oskarżonych o zdradę stanu.

22 października 1937

LÓDŹ. Skazanie kurjera komunistycznego Hersza Hollandra.

BIAŁYSTOK. Wykrycie przez policję tajnej organizacji komunistycznej.

23 października 1937

MADRYT. — Główny, wyznaczony przez bolszewików na sędzię czerewycyjski zastosował do osób podejrzanych o sprzyjanie narodowcom wyrafinowane azjatyckie tortury.

25 października 1937

BENGALORE. Agitacja komunistyczna doprowadziła do zamieszek i starć pomiędzy policją i członkami odbywającego się tu kongresu frontu ludowego. Około 60 osób odniosło rany.

26 października 1937

GIJON. Dokumenty, pozostawione przez czerwonych w Asturji, pozwalają ustalić liczbę wykonanych tu przez nich wyroków śmierci na 10.000

27 października 1937

PARYŻ. W różnych miejscowościach francuskiego Maroka, a zwłaszcza Casablancie i Rabat miały miejsce starcia między krajowcami i policją. Wpływ komunistów jest tu niewątpliwy.

PARYŻ. Wódz komunistów francuskich wypowiedział się za wspólnym frontem komunistów i katolików (!?)

28 października 1937

WARSZAWA. W czasie obławy policyjnej schwytano wielu agentów komunistycznych, przeważnie żydowskiego pochodzenia.

29 października 1937

Pewna ilość komunistów, głównie żydów, usiłowała ukamienować funkcjonariusza policji, za to, że ten przez okno oddał się nielegalnej demonstracji.

30 października 1937

NAZARET. Ustalono, że mordca komisara brytyjskiego Andrews'a jest armenijski agent kominternu Bogdanow.

1 listopada 1937

AJEILONA (Transjordanja). Pod wpływem elementów komunistycznych wybuchły w Transjordanji groźne zamieszki. W licznych miejscach dochodzi do strzelanin.

2 listopada 1937

WILNO. Odkryto szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną, mającą na celu rozszerzenie wrogu dla państwa propagandy wśród młodzieży akademickiej.

4 listopada 1937

VERACRUZ. 30 komunistów, członków załogi francuskiego parowca „Me rixue” zorganizowało bunt na statku. BAZYLEA. Dokonano rewizji w domu tajnej Centrali Werbunkowej „ochotników” dla czerwonego rządu w Hiszpanji.

WALENCJA. Generalnym gubernatorem Andaluzji mianowany został znany czekiista Moron.

ASUNCION. Aresztowano wysłannika Centralnego Komitetu w Moskwie, posiadającego przy sobie znaczną ilość gotówki na cele propagandy.

NEW YORK. Policja wykryła wielką centralę fałszywych paszportów. Paszporty te zużywane były dla przemycania „ochotników” do Hiszpanji.

SINGAPORE. W ostatnich czasach daje się tu zauważać ożywioną działalność komunistów.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

Śmierć ambasadora

przy Stolicy Apostolskiej

RZYM. Pat. Wczoraj wieczorem zmarł w Rzymie ambasador Polski przy Watykanie Władysław Skrzyński.

Władysław Skrzyński, urodził się we Lwowie w 1873 r. Szkoły średnie i wydział prawny ukończył w Krakowie. W 1900 roku wstąpił do służby dyplomatycznej b. monarchii austro-węgierskiej, zajmując kolejno różne stanowiska w Konstantynopolu, Monachium, Sztokholmie, Brukseli, Paryżu i w Rzymie przy Stolicy Apostolskiej.

W marcu 1919 r. powołany został w niepodległej Polsce na stanowisko podsekretarza stanu spraw zagranicznych. W 1920 r. mianowany został posłem R. P. w Madrycie, w rok później posłem przy Stolicy Apostolskiej, a od listopada 1924 r. pierwszym ambasadorem R. P. przy Watykanie.

Wyjaśnienia Japonii

w incydencie „Panay”

TOKIO. Pat. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziennikarzom, że władze japońskie prowadzą energiczne śledztwo, które umożliwi udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na brytyjską notę w sprawie incydentu z „Lady Byrd”. Jest to jednak rzeczą wątpliwą, aby odpowiedź ta mogła być udzielona przed Nowym Rokiem.

Przedstawiciel ministerstwa stwierdził w dalszym ciągu możliwość odwołania niektórych oficerów japońskich prócz adm. Mitsuna — winnych w zajściu „Panay”.

Władze japońskie prowadzą również śledztwo w celu ustalenia, czy istotnie jeden z kłaczów japońskich, ścigając dżonkę chińską, naruszył eksterytorialność wód Hongkongu.

Przedstawiciel ministerstwa zapewnił, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zabiegał nigdy oficjalnie o wyłączenie Tsingtao z blokady. Nieoficjalne kroki w tej sprawie poczynił jedynie konsul Stanów Zjedn. w Tsingtao.

W zakończeniu oświadczył przedstawiciel ministerstwa, że w najbliższym czasie gabinet obradować będzie nad ratyfikacją przedłużenia japońsko-rozsyjskiej umowy w sprawie rybołówstwa.

RACJONALNIE UŻYTY, DOGODNY, TANI KREDYT DA KAŻDEMU DORAŻNE KORZYSCI I PRZY CZYNIA SIĘ DO ZWIEKSZENIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJCIE O TANICH I DOGODNYCH KREDYTACH DLA KUPIECTWA I RZEMIOSŁA CHRZEŚCIJANSKIEGO.

Gdyby Wenecja zasypała swe kanały

Męczenie zwierząt z nakazu

Od kilku tygodni, na kilku centralnych ulicach miasta, widzimy dzieje nieszczęsnej doli końskiej. Ślizgają się, padają, krwawią chrapy i kolana. Wyczerpane nadmiarem wysiłku stoją długo robiąc bokami, mokre od potu. Czasem grupy przechodniów litują się nad nimi, podpierają ramieniem sennie. Koń rusza i... często pada całym ciężarem na bok. — Gdzie są członkowie T-wa Ochrony nad Zwierzętami? Są, owszem, ale ingerować nie mogą. Bo oto zarządzeniem władz wytworzona została sytuacja, w której martyrologia zwierząt uprawia się masowo. Martyrologia jako skutek przymusowego zmiatania śniegu z niektórych ulic wileńskich.

Symbol absurdu

Sprawa pozornie wydawać się może istotnie napoty nieporozumieniem: czy jest o czym tyle mówić? Cofnąć śmieszne zarządzenie! — Niepodobna. Jest ono bowiem jako konsekwentny, żelazny skutek systemu biurokratycznego, unifikacyjnego, nieżyłowego systemu, który rozciąga się na tysiące dziedzin naszego życia, a oto w jednym, paradoksalnym, blachym napozór, odbija jako symbol absurdu.

Wileńszczyzna pod śniegiem

Ale czy istotnie jest o czym mówić! — Prostu, niech ludzie

jeżdżą w kołach, a nie płozach rzecz cała będzie zakończona. Niepodobna! Cała Ziemia Wileńska pokryta jest w tej chwili grubą warstwą śniegu. Śnieg się już uleżał, przemarzał, stwardniał. Cała Ziemia Wileńska jeździ na saniach, gdyż czem innym wogóle by jeździć nie mogła. Traktami ludzkim, oszmeńskim, polockim, niemieczyńskim, podbrzeskim, wileńskim, szosą grodzieńską — dojeżdżają do Wilna ludzie saniami. — Przed Ostrą Bramą stoi chłop z czapką w rękę, a koń jego leży obok sań na asfalcie. Leży drugi na ul. Bazyliańskiej, trzeci na Zamkowej. Widok nie jest budujący, pozatem tamowanie ruchu, co chwila zbiegowisko. Tak się dzieje od kilku tygodni.

Komunikacyjny nonsens

Ale to jeszcze nie argument. Wielkie miasta niech będą jak wyspy dla prowincuszów, niech mają swoje prawa i zwyczaje, konieczności i zasady, konsekwentne oblicze: asfalty, tramwaje, autobusy auta i td. — Wtedy byśmy znikli, ci, znaczy się, co są stronnikami sannej drogi. Ale Wilno jest miastem martwym, ani asfaltów, ani aut, ani tramwajów. Dorozki, sanie ciężarowe — to jest gros ruchu ulic wileńskich. Niechże ma konsekwentne oblicze, powiadacie?

Właśnie najabsurdalniejszą niekonsekwencją jest jego oblicze. Żyjemy pod szerokością geograficz-

ną, gdzie śniegi spadają obficie i walka z nimi opadami jest bezsensowna. Jest niemożliwa. Tak tedy, jak co roku prawie 5/6 (pięć szóstych) miasta znajduje się i w tej chwili pod śniegiem. Uprzątnąć go niema sposobu. A zarządzenie? Zarządzenie musi być wykonane, musi znaleźć swój „bieg”, pokaz, ruch. Zmiata się tedy kilka zasadniczych, pryncypalnych ulic. W ten sposób w dobie urbanistycznych studjów, medytacji, usprawnień wszelkiego rodzaju, u nas, w Wilnie, tworzy się dualistyczny absurd komunikacyjny: dzieli miasto na dwie części, które się wzajemnie nie mogą komunikować. Bo jedna część jeździ naturalnym sposobem zimowym, na płozach, druga powinna tylko na kołach. Ponieważ jednak części te nie są równe, więc trudno wymagać, aby 5/6 miasta stosować się mogło do 1/6. I nie stosuje się, i wszyscy używają sań. Z tego wynika nowy absurd: śródmieście pozbawione jest normalnego ruchu na przeciąg kilku miesięcy! Właśnie śródmieście, zawałone natomiast padającymi kołami, przekleństwami woźniców, wymysłami stróżów, ludzkim zbiegowskim i nieodstępna pałką gumową policjanta.

Naturalnie to nie jest zagadnienie statyczne, państwowotwórcze, a uliczne i sezonowe. Ale to jest charakterystyczny... no... powiedzmy obrazek.

Dlaczego takich okólników nie wydaje się w Wenecji

Coby było gdyby Wenecja chciała zasypać swoje naturalne kanały a kazała obywatelom zamiast w gondoli poruszać się po lepkim błocie? Tylko dlatego, że w Rzymie nie ma kanałów! — Właśnie główne ulice Wilna pozbawione są naturalnej, pięknej w zimie sanny, a utrzymują wzajem straszną grudę, zlodowaciałe wyboje i szliasty lód. Nieliczne auta łamią resor, a ciężne sanie nie mogą jeździć. — Dlatego, że... w Warszawie zamiata się śniegi! Dlatego, że jest unifikacja, że jest — okólnik.

Otóż takich okólników nie wyda się we Włoszech, nie wykonuje gdzieś indziej. Dlatego ten, jak go nazwał „charakterystyczny tylko obrazek” z ulic wileńskich, przerasta miary lokalnych „dociągnięć”, — a budzi wcale poważne refleksje.

J. M.

Notatki polemiczne

„Naród i Państwo”

Ozon poza Gazetą Polską nie ma jeszcze oficjalnego organu, ale organizacje należące do Ozonu wydają na potęgę różne pisma, tygodniki, miesięczniki, a jeszcze biuletynów i periodyków co niemiara. Każde prawie głosi odrębny światopogląd, inną ideologię. Do tych pism należy także **Naród i Państwo** główny organ naprawiaczy. W ostatnim numerze spotykamy artykuł wstępny pt. „Więcej ciasnego nacjonalizmu”. Autor nie wspomina o tem, że lewica posiada międzynarodowe organizacje i między narodowe mafie, że cała lewica w Europie jest dziś solidarna w popychaniu swoich rządów w kierunku określonej polityki między narodowej; — natomiast autor potępił najzwyklej wszelkie objawy solidarności prawicy, czy też narodowców między sobą. Wstrętem i oburzeniem przejmuję go myśl, że „narodowcy” polscy mogli się cieszyć ze zwycięstw narodowców hiszpańskich.

Idea narodowa nie jest kijem do robienia głów lewicowych, jak też nie może być wspólnym standardem dla wszystkich, którzy na całym świecie nie cierpią lewicy. Jest ona wyrazem dążenia do solidarności całego narodu na wewnątrz, a na zewnątrz oznacza ceną najniższą ostrożność w stosunku do wszystkich co obce. Przestaje być narodowcem ten, komu hiszpański narodowiec jest bliższy niż polski lewowiec. Więcej nam trzeba „ciasnego” nacjonalizmu, troszczącego się o swój kraj, a nie o losy idei narodowej w sze rokim świecie. I więcej poczucia braterstwa wszystkich Polaków, bez względu na wyznanie wiary politycznej, społecznej czy religijnej.

Naród i Państwo jest pismem lewicowym. Przynajmniej tak go należy określić, ponieważ reprezentuje także i ZZZ, ten który nie posiadał nawet za p. Grażyńskiego. I z tam takiego pisma owe moralne wskazanie, że narodowiec polski powinien się w Europie odseparować od kogokolwiek bądź i patrzeć spokojnie jak polski lewowiec sprzymierza się z całym światem, traci trochę makiawelizmem. Bo oczywiście oni będą uprawiali solidarną i jednolitą lewicową politykę w całej Europie, a my... my każdy sobie. Bardzo dobra rada dla wrogów, nie trzeba bardzo głupich wrogów, aby się na to nabrać. Cat.

MLEKOŚŁÓD
najlepszy
cukierek
podczas zimy

Andrzej Strug

Śmierć Tadeusza Gałęckiego, znanego powszechnie pod pseudonimem Andrzeja Struga, wywołała liczne głosy w prasie. Nie mogło być inaczej: przecież zmarł wielki, współczesny powieściopisarz polski, jednostka mocna, indywidualność odrębna, — zmarł przedwczesnie, nieoczekiwanie, bo dopiero przed paru tygodniami ukazał się w wydaniu Gebethnera i Wolffa pierwszy tom jego najnowszej powieści „Miljardy”, budząc powszechne zaciekawienie.

Na łamach dzienników odrazu się zjawiały obzerne nekrologi, zarysowujące duchową i artystyczną sylwetkę zmarłego pisarza. I rzecz osobliwa: nad trumną artysty mówiono się przedewszystkiem, a przynajmniej rozpoznawano każde przemówienie od znaczenia poglądów politycznych pisarza.

Autorów nekrologów można bez najmniejszego trudu, podzielić na „lewicowców” i „prawicowców”. Koń lewicowców z największym uznaniem podkreślał socjalistyczne przekonania Andrzeja Struga; — koń prawicowców uważał za swój obowiązek wykazać zmarłemu pisarzowi, że był on masonem, i dopiero wówczas rozpoczynał swe rozważania na temat: „jakkolwiek mason, jednak...”

I ci, co w Strugu widzą przede wszystkim „towarzysza Struga” i ci, dla których Strug jest najpierw „mistrzem” masonerii, a dopiero później artystą, mają swoją rację, choć zarazem w jednakowym stopniu grubo się mylą.

„Towarzysz Strug” jest towarzyszem, owszem, — ale raczej w pojciu arekizlaheckim: towarzyszem rancernym, ryerczem, dla którego walka jest życiem.

„Mistrz Strug” jest mistrzem, ale nie tylko w hierarchii masonowskiej, lecz jako wielki powieściopisarz — epik, jako bodaj jedyny w Polsce literat, umiejący mówić o wojnie po żołniersku, nawet wówczas, gdy głosi hasła pacyfistyczne.

Ale także są odmienne głosy krytyki, gdy chodzi o twórczość literacką Andrzeja Struga...

Feldman daje taką charakterystykę bohaterów pierwszych powieści i nowel Struga, wskazując tam na źródło popularności autora: — „Bohaterzy Struga kością są z krwi, krwią z krwi wielkiej rodziny romantyków polskich: na dnie ich — jeden fanatyzm: wolności i Czynu, jako jedynego środka... Stąd prostoliniowość tych ludzi: w sobie samych mają uświęcenie rewolucji, nie po-

trzebują teorii, usprawiedliwień, i z pobłażliwością spoglądają na fauty-ków dogmatu...”

Kolaczkowski wydaje sąd surowy, który uderza przedewszystkiem w czytelników:

„Powodzenie Andrzeja Struga jest tylko dowodem, że często osobiste zalety charakteru autora, wzruszające tematy, albo partyjne sympatie zdobywają autorowi poczytność, którą trudno by sobie wytłumaczyć artystycznymi lub intelektualnymi walorami utworów”.

Głosów o Pirożyńskiego, lub Lechickiego można nie przytaczać...

Niezawodnie, tendencja w powieściach Struga odgrwna wielką rolę i z poglądami autora niezawadnie można się zgodzić, a w wielu wypadkach — nie należy się zgadzać; to jednak nie przekreśla faktu szlachetnej postawy autora wobec rzeczywistości, coraz bardziej karykaturalnej i koszmarniej.

Andrzej Strug walczy, — walczy o duchową wolność człowieka. Nie może się pogodzić z jakąkolwiek niewolą człowieka. Jego bohaterzy, Polacy toczą walkę o wolność polityczną, idą do niepodległej ojczyzny poprzez rewolucję i wojnę. Ale wojna, jako środek, prowadzący do wolności, zatracca powoli swój charakter, — staje się deepotą, bezsensowną, krwawą zbrodnią. I oto Strug zaczyna walczyć z wojną, ale już nie na terenie Polski, lecz na gruncie europejskim, gdzie

absurd wojny światowej zarysowuje się najjaśniej.

Despotyczna, ślepa i bezmyślna wojna jest jednak tylko wynikiem bezmyślnego ustroju kapitalistycznego. I oto Strug rusza się na nowego, najpotężniejszego wroga ludzkości, — kapitalizm, „Miljardy”, a przede wszystkim „Miljardy” — to coś znacznie większego od „tendencjonalnej powieści socjalistycznej o skrajnych poglądach marksistowskich, jak to określają niektórzy krytycy.

„Miljardy” stoją bliżej „Żółtego Krzyża”, niż „Pieniądza”. Razem tworzą niestety, niedokończoną epopeję, którą można by zatytułować, jak u Tolstojana: Wojna i pokój. Współczesna wojna — koszmarna w swych rozmiarach, okrucieństwie i bezcelowości, — i współczesny pokój, stokrój krwawszy i okrutniejszy od wojny!...

Strug otwiera obrazy najjaśniej, z pasją wydobywa z omęglu walki ofiary, budzące litość lub odraz, ale nie wpada ani w ekliwy sentymentalizm, ani moralizatorstwo. Do czytelnika przemawia obrazami, które przesuwają jak na ekranie filmowym: jeden za drugim, nieraz słabo nawet je wiążąc, jakby nie mając czasu na artystyczne wykończenie. Czytelnik, dobrze otrzaskany z kinem, posłusznie idzie za autorem, przeskakując z jednego tematu na drugi, przenosi się chętnie z jednego miejsca na drugie i

sam się nie spostrzega, jak zaczyna współtowarzyszyć...

Tu autor odnosi nad nim istotne zwycięstwo, bo zadaniem każdego pisarza jest pobudzenie czytelnika do pewnego twórczego wysiłku.

Andrzej Strug unika tanich efektów i gardzi oklepanymi sposobami wzruszania czytelnika. Stara się przekonać czytelnika, — przez móg trafić do jego odczuć. Osiąga to zapomocą pewnej surowości i prostoty w kreśleniu obrazów przy jednoczesnej ścisłości i dokładności wyobrazmionego świata.

Stąd do niekianie z polskiego gruntu, gdy ebożi o rozstrzygnięciu podstawowych zagadnień wojny i pokoju.

Wojna, którą zwalcza Strug, to nie wojna polska, mająca za dużo pierwiastków szlachetnych, — to wojna na froncie francusko-niemieckim. I nie sama nawet walka zbrojna, która ma w sobie wielkie pierwiastki bohaterstwa, lecz praca wywiadowcza na tyłach, zmieniająca psychikę ludzką, młodziącą ludzką indywidualność...

Niesprawiedliwości i krzywdy społeczne, wypływające z panowania miliardów, to również nie zagadnienie kosmiczne (skala byłaby za mała!), lecz kosmiczny i absurd stosunków w Ameryce.

Strug niezawodnie jest pisarzem tendencyjnym, nieraz drażniącym wskutek zbyt forsownego wysuwania

tez, które nie każdemu przypadną do przekonania. I ta właśnie tendencyjność sprawiła, że z pisarza zrobiono już nie szlachetny, lecz plachtę, którą ehenie, z wielką krzywdą dla pisarza, wymachują ludzie mali i nieprzebiierający w środkach.

Pogrzeb Struga stał się demonstracją sił najmniej twórczych w narodzie polskim, a w znacznym stopniu — nie polskich nawet.

Wrzaskliwie podkreślano zalety „towarzysza”, zapominając, że oży zamknął przede wszystkim pisarz, twórca, artysta. Te krzyki wywoływały inne głosy na temat mistrza masonerii...

W tej chwili trudno jeszcze bezstronnie ocenić wartość literacką dorobku Struga, — trudno wyznaczyć mu odpowiednie miejsce w naszej literaturze...

Można jednak stwierdzić, że po Żeromskim Strug stanowił najsilniejszą indywidualność pisarską, jeżeli uwzględnić działalność literacką, mającą charakter walki. Ostatni z walczących pisarzy polskich, — pisarzy czyli męczyzn. Dziś już na dobre rozpoczyna się kobieca era w literaturze polskiej...

Strata, którą poniosła literatura polska ze śmiercią Andrzeja Struga, jest bardzo wielką...

W. Charkiewicz

Za wszelką cenę czerwoni chcą zdobyć Teruel

Gen. Franto wystąpił odsiecz

PARYŻ. Pat. Havas donosi z St. Jean de Luz: Bitwa pod Teruel przybiera z godziny na godzinę coraz większe rozmiary i coraz większe sily biorą w niej udział.

Stara dzielnica Teruel nadal energicznie się broni.

Obrońcy posiadają radjostację, która co trzy godziny informuje dowództwo wojsk gen. Franco o rozwoju sytuacji.

Ostatni komunikat głosi, że obrońcy są wystarczająco zaopatrzeni w żywność i amunicję.

Wielki manewr wojsk gen. Franco, mający na celu oskrzydlenie wojsk rządowych, oblegających Teruel, precyzuje się coraz bardziej w miarę nadchodzenia posiłków ludzkich i materiałowych.

Manewr odbywa się na 25-ciokilometrowym froncie, lecz od działu gen. Aranda znajdują się już od 3 dni w pobliżu miasta. O negdaj i wczoraj najbardziej zażarte walki odbywały się pomiędzy Conduc a Teruel.

Bitwa pod tym miastem, która początkowo wyglądała na wypad, przybiera charakter decydującej batalii.

Mówią, że jednocześnie z natarciem wojsk gen. Franco na froncie Teruel, rozpocznie się w najbliższym czasie silne natarcie na innym froncie.

Wojska czerwone usiłują zdobyć Teruel nawet za cenę wielkich strat.

Odbywa się istny wyścig pomiędzy oblegającymi wojskami czerwonymi a wojskami gen. Franco, dążącymi z odsieczą.

Wojska japońskie przekroczyły rzekę Żółtą

TOKIO. Pat. Agencja Domei donosi z Tientsinu, że wojska japońskie przekroczyły rzekę Żółtą w nocy 23 na 24 b. m. I w rezultacie dalszych działań zajęły w poniedziałek z rana stolice prowincji Szantung. M. Tsinanfu, którego broniły wojska gen. Kan-fu-czu, cofające się wojska chińskie podpaliły miasto. Od wczoraj spłonęły gmachy rządu prowincjonalnego, japońskiego konsulatu, japońskiego szpitala, a także inne budynki. Przy forsowaniu rzeki Żółtej wojska japońskie straciły 120 zabitych. Wojska chińskie cofnęły się do m. Talan (40 km. na południe od Tsinanfu) i ścigane są przez samolaty japońskie.

CO STRACILI CHIŃCZYCY w dotychczasowych walkach

SZANGHAI. Pat. Dowództwo wojsk japońskich komunikuje, że podczas walk o Nankin chińczycy stracili 53.874 zabitych. Zdobyć apońska wynosi: 108 ciężkich dział, 19 dział polowych, 79 granatników, 37 dział przeciwlotniczych, 19 przeciwlotniczych karabinów maszynowych, 411 ciężkich karabinów maszynowych, 956 lekkich karabinów maszynowych, 136 ręcznych karabinów maszynowych, 115 rewolwerów, 10 czołgów, 6 samolotów, 36 samochodów ciężarowych, 77.850 granatów ręcznych, 8.216 ciężkich pocisków artyleryjskich, 1.026 lekkich pocisków artyleryjskich i 62.572 pocisków do granatników.

Parlament francuski będzie pracował nawet w noc sylwestrową „członek tkackie” ustawy o budżecie

PARYŻ. Pat. Obie izby parlamentu francuskiego pracowały przez święta normalnie bez przerw.

W senacie po generalnej debacie budżetowej, w której Senat zamieniał towale daleko idące poparcie min. finansów Bonnerowi i jego polityce, odbywa się obecnie dyskusja nad poszczególnymi działami budżetu.

Zakończenia te dyskusji oczekują w kołach parlamentarnych na środek, tak, że we czwartek i piątek odbywać się będzie tradycyjne uzasadnianie poszczególnych pozycji budżetu między izbą deputowanych a senatem. Uzasadnianie, które w kołach parlamentarnych nazywane jest „Nawette”, t. j. członkiem tkackim, ponieważ oznacza przeszywanie kilofami tam i z powrotem tekstu ustawy między izbą a senatem potrwa przez czwartek i piątek, a nawet, jak dziś zaczynała wyrażać obawę w kołach parlamentarnych może przedłużyć się przez noc sylwestrową.

W każdym razie budżet tegoroczny zostanie zatwierdzony na pewno na dzień 1 stycznia i nie będzie potrzebne tak, jak w ubiegłym roku postawiać ustawy budżetowej w dzienniku urzędowym, bowiem w tym roku ostatnie uzgodnienie skończyło się dopiero nad ranem 2 stycznia i budżet ogłoszony był w dzienniku urzędowym dopiero 3 stycznia z likwidacją daty 1-go. Możliwe jest jednak w każdym razie, że noc sylwestrową zjedzą w Izbie Deputowanych i Senacie zostaną o godz. 12-tej zaizymy, aby zachować fikcję, że obrady budżetowe nie przekroczyły progu roku następnego.

Nowy rekord lotniczy

PARYŻ. Pat. Z Bordeaux donoszą, że lotnik Guillaumet, który posiada już rekord światowy długości lotu w linii prostej, pobił wczoraj na tym samym samolocie „Lieutenant de Vaisseau Paris” rekord szybkości dla tej kategorii wodnosamolotów z obciążeniem 10 tonn, osiągając 221 km. na godzinę na dystansie tysiąca kilometrów.

W tym samym lotniku Boris na samolocie „Candren Rafale” (145 hp) pobił światowy rekord szybkości dla samolotów dwuosobowych, osiągając na dystansie 1000 km. 318 km. na godzinę. Poprzedni rekord, należący do lotnika Maurice Arnoux, wynosił 302 km. na godzinę.

Z ostatniej chwili Silne natarcie odsiecz Teruelu

ST. JEAN DE LUZ. Pat. Według nadeszłych tutaj wiadomości, spieszące z odsieczą oddziały gen. Aranda mają lada chwila połączyć się z obrońcami Teruelu. W dniu wczorajszym gwałtowność ataków wzrosła, przyczem wojska rządowe wprowadziły do akcji wielką ilość materiału technicznego. W ataku na starą dzielnicę Teruelu bierze udział 180 czołgów i wiele samochodów pancernych.

Pod koniec dnia oddziały rządowe podejmowały specjalnie gwałtowne szturmy na niektóre punkty w południowej i południowo-wschodniej części miasta. O godz. 17-ej radjostacja w Teruelu nadała wiadomość, że garnizon opiera się skutecznie zaciętkim atakom i że około godz. 15-tej dwa kolejne szturmy zostały odrzucone z bardzo ciężkimi stratami dla atakujących. Kolumny gen. Aranda zbliżają się do południowo-zachodniego odcinka frontu pod Teruel, walcząc bez przerwy z cofającym się przeciwnikiem.

Zakończenie walki spodziewane jest już niebawem, dzięki wprowadzeniu do boju nowych oddziałów powstańczych, przybyłych z Calataiu. Wobec poprawy stanu pogody, wtorek i środa będą zapewne dniami decydującymi. Spodziewane jest wprowadzenie do walki znacznych sił lotniczych, które ostatnio na skutek gęstej mgły miały akcję bardzo utrudnioną.

Wojska narodowe przechodzą do działania zaczepnego

SALAMANKA. Pat. Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze, przeprowadzające operacje w bezpośrednim pobliżu Teruelu, polepszyły znacznie swoją sytuację. Wielki manewr otaczający przedsięwzięty przeciwko oddziałom rządowym, atakującym Teruel ma przebieg pomyślny. Położenie wojsk rządowych staje się z każdą godziną coraz bardziej krytyczne.

Komu zależy na wojnie w Chinach

SZANGHAI. Pat. Z Hankou donoszą, że chińska partia komunistyczna ogłosiła manifest, w którym ponownie daje wyraz woli stawiania aż do końca oporu Japonii i zaleca wzmocnienie rządu, „który powinien objąć przedstawicieli wszystkich stronnictw”. Partia domaga się również reorganizacji propagandy chińskiej zagranicą i wydania apelu do zagranicy o udzielenie możliwie najszybszej pomocy Chinom.

Natarcie na Kanton wyruszy lada chwila

SZANGHAI. Pat. Po wzięciu Nankinu i zwolnieniu tempa działań w dolinie Janatse, uwrata jest zwrócona z jednej strony na południowe Chiny, gdzie jak się zdaje, dowództwo japońskie przygotowuje natarcie na Kanton, z drugiej zaś strony na prowincję Szantung, gdzie w ciągu ostatnich dni powstał nowy doniosły odcinek frontu.

Japońska marynarka i lotnictwo rozwijają żywą działalność wzdłuż południowo-chińskiego wybrzeża, gdzie z dnia na dzień oczekiwany jest desant bądź to w rejonie Suatu, bądź też w okolicy Tolszan, które to miejsca ości paują nad drogami, prowadzącymi z zachodu i południa do Kantonu. Liczne japońskie transporty żołnierzy i amunicji opuściły niedawno Szanghaj w nieznanym kierunku, przypuszczalnie na południe Chin. Działania japońskie uległy zwłoczce, gdyż dowództwo japońskie pragnie rozstrząsać od razu decydujący atak w celu skrócenia czasu operacji pod Kantonem. Później nie bez wpływu na to pozostało konieczność zachowania daleko idącej ostrożności w rejonie, gdzie istnieją poważne interesy cudzoziemskie, zwłaszcza brytyjskie.

Wielki pożar pod Lwowem

LWÓW. Pat. Ze Skolego donoszą, że ubiegłej nocy wybuchł tam z niewyjaśnionej przyczyny pożar w zakładach przemysłu drzewnego braci Grodzinów.

Ogień wybuchł w głównym budynku administracyjnym i bardzo poważnie zagrażał budynkom sąsiednim. Z uwagi na olbrzymie ilości materiału drzewnego, zgromadzonego dookoła, groziło to spalaniem się całego zapasu drzewa tartaczego. Do walki z ogniem przystąpiła straż pożarna zakładów i ochotnicy z drużyny przybyłej z okolicznych miejscowości. Dzięki energicznej akcji udało się pożar ugaszcować. Spłonęło jedynie drugie piętro budynku administracyjnego, gdzie mieściły się mieszkania urzędników.

Szkoda wyniosła około 200.000 zł. Zajęty przy gaszeniu pożaru robotnik Hexel spadł z dachu drugiego piętra i wskutek krwotoku zmarł na miejscu. Dwaj inni robotnicy Rymar i Barańczuk złamali jeden rękę, a drugi nogę. Akcja ratunkowa napotykała wielkie przeszkody spowodowane mrozem, który ścinał wodę w lód już u nasady węży gumowych.

Skazani za udział w strajku chłopskim

PRZEMYSL. Pat. W Sądzie Okręgowym w Przemyślu ogłoszony został wyrok w sprawie zajęć w czasie strajku chłopskiego w sierpniu b. r. Sądzia wydarzyli się na terenie gminy Szówsko pow. Jarosław, gdzie tłum chłopów zaatakował policję gradem kamieniami.

Sąd skazał 2 oskarżonych na karę 2½ roku więzienia, dwóch po dwa lata, jednego na półtora roku, jednego na rok i trzy miesiące i ośmiu po jednym roku oraz jednego na 8 miesięcy więzienia.

TELEGRAMY

NOWY JORK Pat. W Clevelanda zmarł w 66-ym roku życia Newton Baker, b. minister wojny w gabinecie Wilsona.

NOWY JORK Pat. W czasie świąt Bożego Narodzenia wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych wiele nieszczęśliwych wypadków ulicznych i pożarów.

W wypadkach tych zginęło ponad 500 osób.

ADDIS ABEBA Pat. Przybył tu samolotem nowy wicekról Abisynji książę Aosta w towarzystwie ministra robot publicznych Cobolli Gigli. Wicekról został powitany w uderkowej stołczy przez marsz. Grażlaniego, przed stawiciele duchowieństwa koptyjskiego i ludności.

RZYM PAT. Otwarto komunikację lotniczą pomiędzy Asmarą a Gondreham. Loty będą się odbywały dwa razy w tygodniu. Podróż trwa dwie godziny.

BEJRUT Pat. Porwany przez przeciwników politycznych gubernator syryjski Owodu Dzirch, Tufic Chamie został odnaleziony.

JEROZOLIMA Pat. Pomimo silnych nalew wojska angielskie kontynuują działania, mające na celu pacyfikację północnej Palestyny. Poza kilkoma wystrzałami w okolicy Jerozolimy noc minęła spokojnie.

RZYM Pat. Bawiący we Włoszech w towarzystwie kilku wybitnych osobistości z „Falangi Hiszpańskiej” ks. Amstrij don Juan zwiędził dziś Littorię i inne miasta, powstałe na osuszonych błotach pontyjskich.

KROLEWIEC Pat. Z Kowna donoszą samorząd miast. Ponieważ zakomunikował, że cofa zapomogę wypłaconą T-wu „Ochronka Polska”. Zapomoga wynosiła 300 litów miesięcznie i za listopad nie została już wypłacona.

BIAŁOGRÓD Pat. Agencja Awała donosi, że poziom Sawy zaczyna od wczoraj opadać. Utworzono komitet międzyministerjalny celem miesienia pomocy ofiarom powodzi. Wśród najbardziej poszkodowanych rozdzielono sumę 50.000 dolarów.

LONDYN Pat. Donoszą o nowych wypadkach tyfusu. Dotychczas zachorowało w Anglii 289 osób zaś na tyfus 29 osób.

INSBRUCK Pat. Król belgijski Leopold 3-ci przybywa jutro incognito na dłuższy wypoczynek do Kitzbuekel.

PARYŻ Pat. Lotnik Maurice Arnoux na lotnisku w Orly pobił wczoraj światowy rekord wysokości dla jednoosobowych 5-cio cylindrowych, osiągając 7.907 mtr. rekord ustalony na samolocie Tarmana, motor 140 HP, Renault Bengali.

SANTIAGO-DE CHILE Pat. w Miejscowości Castro na wyspie Chihoe wybuchł wczoraj katastrofalny pożar, który zniszczył 70 domów. 150 rodzin zostało pozbawionych dachu nad głową. Straty obliczane są na 5 milionów pesetów.

GENEWA Pat. Rząd turecki zgłosił za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych zastrzeżenia swe w stosunku do projektu, dotyczącego mających się odbyć w lutym wyborów w Sandżaku Aleksandretty.

PARYŻ Pat. Delegacja strajkujących pracowników transportowych przyjęła w zasadzie propozycje pośredniczenia w zatargu przez premiera Chautemps. Propozycja ta została już przedtem przyjęta przez delegację pracodawców. Premier przyjmie obydwie delegacje dziś rano.

PARYŻ Pat. Statek „Normandie” opuścił wczoraj Nowy Jork, mając na swym pokładzie 150 milionów franków w sztabach złota. Wartość złota wywieziono od dn. 8 listopada b. r. ze St. Zjednoczonych do Francji wyniosł jeden miliard 200 miln. franków.

PARYŻ Pat. Lotnik Maurice Arnoux na lotnisku w Etampes pobił światowy rekord szybkości dla samolotów jednoosobowych, robiąc 331 km. na godz. Jutro lotnik zamierza zaatakować rekord dla samolotów dwuosobowych.

Na lotnisku w Guyancourt panna Lion pobiła światowy rekord kobiety wysokości lotu na samolocie jednoosobowym, osiągając 6500 m.

BERLIN Pat. W myśl ogłoszonego wczoraj zarządzenia ministra gospodarki Rzeszy w Berlinie nie wolno do dnia 31 grudnia 1938 roku otwierać bez specjalnego upoważnienia ministra gospodarki nowych przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego oraz konfekcji męskiej i damskiej.

RYBNIK Pat. W podziemiach kopalni „Donnersmark” w Chwałowicach wybuchł w nocy z 24 na 25 bm. pożar, który objął oddziały kopalni. Kolumna ratunkowa przystąpiła natychmiast do gaszenia pożaru. Pożar opamowano i nie dopuszczono do dalszego rozszerzania się ognia.

Czy do partii komunistycznej mogą wstępować

nowi członkowie

MOSKWA Pat. „Krasnaja Zwiezda” podnosi ponownie sprawę przyjmowania nowych członków do partii i stwierdza, że nikt z komunistów nie chce dawać rekomendacji nowostępującym członkom. Tego rodzaju stanowisko komunistów dziennik nazywa „drobnomieszczańską askuracją”.

Podobnie ma się rzecz w Komsomole, gdzie kierownictwo robi wszystko, byle tylko uniknąć przyjmowania nowych członków, ażeby znów nie narazić się na zarzut, iż w organizacji działają trockistowskie — bucharinowskie i burżuazyjne — nacjonalistyczne bandy, co jeszcze nie tak dawno miało miejsce w Komsomole, jak stwierdza „Komsomolska Prawda”.

W Niemczech

o Delbosie

PARYŻ Pat. Prasa francuska zwraca uwagę na artykuł, jaki ukazał się w „Voelkischer Beobachter” organie oficjalnej partii narodowo-socjalistycznej na temat ministra Delbosa i jego polityki. Prasa francuska podkreśla, iż powyższy artykuł dziennika niemieckiego odznacza się wielką obiektywnością i przychylną oceną zarówno działalności politycznej ministra, jak również niezwykle dodatnią oceną ministra Delbosa, nie tylko jako polityka, ale i jako człowieka. „Petit Parisien” przywołuje do tego artykułu duże znaczenie polityczne, podkreślając, iż świadczyć on może o przychylnym atmosferze dla zbliżenia francusko-niemieckiego, jaka zarysowuje się po drugiej stronie Renu.

Wręczenie nagrody m. Poznania

St. Wasylewskiemu

POZNAN Pat. Wczoraj w południe na uroczystości z okazji 19-iej rocznicy powstania wielkopolskiego odbyło się w ratuszu poznańskim wręczenie przez urzędującego prezydenta m. Poznania inż. Rudzego nagrody literackiej Stanisławowi Wasylewskiemu.

Otrzymał on ozdobny dyplom, oraz czek na 5.000 zł.

W uroczystościach wzięli udział m. in. wojewoda poznański Maruszewski, b. prezydenta miasta Więckowski, świąt literacki, naukowy, oraz licznie zgromadzona publiczność.



**Nie!
i żadnej innej!
jedynie żądam
zaprawy do podłóg
„Dobrolin”**

KROLEWIEC Pat. Z Kowna donoszą: w Tauragach 5-letni syn tamtejszego leśniczego bawiąc się z dubeltówką zastrzelił swą matkę i ranił ciężko półtorarocznego brata.

TOKIO Pat. Ambasador Z.S.R.R. Slawucki odwiedził wczoraj ministra spraw zagranic. Hirota, z którym odbył rozmowę w sprawie konwencji o rybołówstwie.

Następnie min. Hirota odbył godzinną rozmowę z ambasadorem brytyjskim Craigie w sprawie ostrzeżenia kanonierki „Lady Bird”.

PARYŻ Pat. Premier Chautemps odbył wczoraj z rana dłuższą konferencję z min. pracy Fevrier w sprawie strajku transportowców. Wczoraj z rana do prezydium rady ministrów przybyła delegacja przedsiębiorców. Rząd panuje nad sytuacją, wydając wszelkie niezbędne zarządzenia ażeby utrzymać porządek i zapewnienia zaopatrzenia stołcy.

GDANSK Pat. Narodowo-socjalistyczna organizacja katolicki Niemców, której zadaniem było przeciągnięcie katolików do obozu narodowo-socjalistycznego została rozwiązana. Jak twierdzi przewodniczący stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku Forster, organizacja ta stała się zbędną spowodowaną zlikwidowaniem centrum gdańskiego.

Aktualne roboty w Bazylice Wileńskiej

Prace konserwatorskie w Bazylice wileńskiej postępują naprzód. Po wykonanych przez profesora Jerzego Hoppa dekoracjach kaplic: Gasztołdowskiej, św. Pawła św. Łazarza i W. W. Świętych fundacji ks. Biskupa Michałkiewicza, przechodzi kolej na pozostałe kaplice. Aktualna jest w tej chwili renowacja kaplicy Królewskiej, zwanej również Wołkowiczowską. Grobu Pańskiego oraz obu ołtarzy — Władysławowskiej i imienia Maryi.



MIGAWKI

Tytułomania

Rzadko się zdarza, by ktoś do kogoś zwrócił się w prostej formie: pan, proszę pana... Nieuniknione są tytuły: panie radco, panie naczelniku, panie prezesie... I najeckawsze, że najczęstszym tytułem owe nie odpowiadają istocie rzeczy, podnosząc tytułowanego o szereg stopni na drabinie zasług społecznych.

A więc: niedźnego urzędniczy jedenaście stopnia tytułujemy panem radcą, felczera — panem doktorem, reportera — panem redaktorem, pokątnego doradcę — panem mecenasem i t. d. Skoro już człowiek nie posiada żadnych uprawnień do żadnych tytułów, tytułujemy go „panem prezesem”, no bo wszak nie można przypuścić, by ktoś ani razu w życiu nie przeszedł na jakimś posiedzeniu w gronie chociażby nielicznych swych zajmowanych i przyjaciół.

Nawet nasz cichy pracownik miotły, stróż kamieniczny, otrzymał tytuł funkcjonariusza więziennego — „dozorcy”.

Nie mówię już o tych przyklejonych w myśl obowiązującego zwyczaju tytułach z racji zajmowanych niedużych stanowisk. A więc — kto był kiedyś wybrany senatorem — pozostaje już w stosunkach towarzyskich tytułowany senatorem na całe życie, poseł — panem posem, nawet kandydata na posła z niefortunnej listy — tytułujemy panem posem.

Czy jest w tem coś złego? Bynajmniej. Niech się zadowolą dzieje snobizmów ludzkich. Co komu szkodzi, że kelner w cukierni, podając mi, skromnemu robotnikowi dziennikarskiemu, pół czarnej dody: — „Służy, panu redaktorowi”...

LATWY SPOSOB ZAROBKU A PRĘDKI

Pewnego razu na jakimś wieczornym jakichś rezerwach, siedząc w pokoju bufetowym, zauważyłem taką scenę: wyrzucono kogoś „na vivat”. Rozwiewały się w powietrzu polny marynarki fetowanego, rozlegały się okrzyki: — Niech żyje!

— Solenizant — pomyślałem. O parę stolików bliżej ku mnie analogiczna scenka się powtórzyła z kimś innym.

Po pewnej chwili ku mnie, zapatrzonemu w tangujące w sąsiednim pokoju parę, zbliżyło się czterech młodzieńców:

— Panie radco! Pan pozwoli, że...
— Przepraszam. Nie jestem radcą — odparłem.

— Przepraszamy najmocniej... Panie prezesie, pan pozwoli, że wyrzucimy pana na vivat...

— Niestety, nie jestem prezesem... Młodzieńcy spojrzeli po sobie. Jeden z nich pociął się do ucha drugiego. Drugi zwrócił się do mnie:

— Panie redaktorze, pan pozwoli...
— Iżeli to panom sprawi przyjemność, proszę...

Podrzucając czterema parami muskultuśskich rak fruwalem w powietrzu jak piórko. Papieruszy wraz z niedokończonymi rekonesansami fruwały również, lecz poza mną Ziemie mój opuścił. Poisła na kieszonkę kamizelki i bujał uniesiony do lańcuszka wraz ze mną w powietrze...

Nareszcie, po X wylotów w powietrze, dotknąłem nogami podłogi. Czując się wzruszony tem niczem nie ucząca mianem a tak serdecznym fetowa niem mój skromnej osoby, zaprosiłem młodzieńców do stolika, ofiarowując im po szklance piwa...

— Panie redaktorze! Jeżeli można, proszę śmiało po kłiszczeczku wódeczki...

— Mój bez przekąski — dodał drugi, by złagodzić wrażenie.

Wypiliśmy po kieliszku.

Młodzieńcy po spożyciu mych darów udeklili się do następnego stolika.

Po chwili usłyszałem:

— Panie prezesie! Pozwoli pan?...
A jeszcze po chwili usłyszałem:

— Niech żyje nam! — i ujrzałem „pana prezes” fruwającego wzorem mnie w powietrzu.

Najciekawszy bezspornie problem dla konserwatorów przewodził kaplica Królewska, w której roboty są w toku pod kierownictwem profesora Kazimierza Kwiatkowskiego. Razem z kaplicą św. Kazimierza, jedyną opartą się na radykalizmowi Guciewicz, który dawną formę gotycką - barokowej świątyni, przekształcił na klasycystyczną budowlę. Guciewicz będąc w słońcu fałchu prawdziwym rewolucjonistą, nie wahał się przekreślać z całą bezwzględnością wszystko, co nie odpowiadało jego przekonaniom klasycy. Architektoniczne formy, które w Bazylice epokami narastające poprzec gotyk, renesans i barok, pełne fantazji, rozrzucone i malowniczości, musiały się podporządkować absolutnej symetrii i regularności brył. Toteż dla uzyskania nowej formy gmachu, jedna linia, wykreślona na planie, rozbiła potrafiła ściany, a wznosił inne, niwczęjąc dawniejszy charakter świątyni, lub przynajmniej wstydlwie ukrywając w głębi muru, pierwotną konstrukcję. W tej sytuacji znalazły się kaplice Królewska, lecz i tu ręką Guciewicza dotknęła ją boleśnie. Zbudowana jako samodzielny trzon, przystawiona do gmachu, musiała poddać się guciewiczowskiej operacji wcielenia w jedną bryłę budowli. Od strony wewnętrznej obciąża została bezceremonialnie grubością nowego muru, który wypaczył w tem miejscu logikę związania kopuły z jej podstawą. Znikła lacheta kopuły, nakrytej wspólnym dachem. Bryła zaś kaplicy zamaskowana została parawanem zewnętrznego muru, za którym utworzyło się małe pomieszczenie, przeznaczone na zakrytą. Tak więc wewnętrzną ścianę tej zakrytyj tworzy pierwotne, zewnętrzne lico kaplicy, ozdobione barokową tablicą. Napis jej głosi: „violator operis infelix esto”, czyli „nieszczęśny niech będzie niszczyciel dzieła”.

Jak widzimy, Guciewicz niebardzo ułaski się tego zakładu, jednakże w ogólnych zarysach, zachował nieharoszony charakter wnętrza. Za jego też czasów, lub może nieco później, zamalowane zostały freskowe malowidła kopuły, o czym z żalem wspomina Homulicki w swoich „Wizerunkach”. Dzisiejsze roboty renowacyjne w kaplicy Królewskiej idą w kierunku przywrócenia pierwotnej świetności barokowej dekoracji i zakonserwowania tego, czego Guciewicz nie odważył się zniszczyć. Przy odtwarzaniu pięknych białych sztuków wapiennych na szarem tle, zdobiących kopułę, bęben

i ściany kaplicy, odkryto poniżej bębna na „żaglach” ślady dwu malowideł temperowych, wyobrażających świętych Ewangelistów. Nie nadające się już do zachowania, prawdopodobnie posłużone będą mogły, jako wzór do odtworzenia czterech malowideł, które na czterech „żaglach” musiały przypuszczalnie istnieć. Rekonstruuje się natomiast odkryte na kopule pod trzykrotną warstwą farby cztery owalne freski nieznanego autora z końca XVII wieku, o których wspomina Homulicki. Przedstawiają one sceny z życia Matki Boskiej, a mianowicie: Zwiastowanie, Nawiedzenie, Wniebowzięcie i Koronację.

Jednocześnie prowadzone są roboty przy renowacji kaplicy Grobu Pańskiego. Życzeniem kustosa Bazyliki ks. prałata Wołodźki, było zachowanie dawniejszej tradycji, stałe istniejącej dekoracji Grobu Chrystusa Pana. Z czasów poguciewiczowskich istnieje tam rzeźbiona w drzewie, dobrze zachowana kapliczka w formie świątyni rzymskiej, wykonana według planu architekta Podczasyńskiego. Pracuje się nad jej odnowieniem, a zniszczone dekoracje pejzażowe, malowane na takturze, zastąpi się nowymi, malowanymi na dykie, zapewne według projektów prof. Bronisława Jamontia. Zastosowane przytem będą efekty nowoczesnego oświetlenia elektrycznego. Prace przy urządzeniu Grobu Pańskiego mają być ukończone na okres Wielkanocy.

W toku są również prace przy renowacji kaplicy Władysławowskiej i imienia Maryi, których owalne sklepienia z czasów Guciewicza, są przykładem niezwykle śmiałej i trudnej konstrukcji. W pierwszej odnowiono już ołtarz oraz odrestaurowano i ustawiono rzeźby. Pozostaje jeszcze do wykonania polichromia według projektów profesora Hoppa, który pragnie ją utrzymać w granicach skromnego ornamentu i wykonać w temperze.

Natomiast bogatą szatę dekoracyjną uzyska przezwlecia, owalna kaplica imienia Maryi. Profesor Hoppen projektuje na jej kopule wykonać al fresco wielką kompozycję figuralną, wyobrażającą adorację Najświętszej Maryi Panny. Pierwsze szkice do tej pracy, która na wiosnę stanie się prawdepodobnie aktualną, są już w opracowaniu. W pełni robot są także pozostałe kaplice lewej nawy, a pozostaje jeszcze do odnowienia wiele szczegółów urządzenia wnętrza świątyni: ławki, odrzwia, posadzki i t.p.

Bliska już jest chwila w której Bazylika wileńska, przeżywszy nowy okres renowacji odzyska godny jej przebieg.

Kazimierz Kleniewicz

NIEDOBRZE SIĘ DZIEJE w gimnazjum w Dziśnie

W państwowym gimnazjum im. ks. Piarowicza w nadgranicznym miasteczku Dziśnie, w dniu 19 grudnia urządzono tradycyjny o-

platek. P. Józef Mężyk — dyrektor gimnazjum na religijną uroczystość nie zaprosił ks. prefekta.

KONIEC ROKU

to ostateczny termin regulowania zaległej prenumeraty i wnoszenia przedpłaty NA STYCZEŃ.

W celu uniknięcia przerw w dostarczaniu gazety, Administracja naszego pisma uprzedza tych wszystkich pp. Abonentów, którzy do dnia 1 stycznia należności za prenumeratę nie opłacą, że z dniem tym wysyłka pisma zostanie IM BEZWZGLĘDNIIE wstrzymana.

Jak zapowiada się karnawał?

U progu Nowego Roku spotyka nas „Królewicz Karnawał”, zapraszając do wesołej i beztroskiej zabawy. W ciągu dwóch miesięcy dosyć cicho będzie okazji po temu, a mamy nadzieję, że i humoru nie zabraknie. Przeciwnie Nowy Rok rozpoczyna się pod znakiem zupełnie usprawiedliwionych nadziei na lepszą i pogodniejszą przyszłość. Nie zapominajmy jednak o doświadczeniach lat ubiegłych. Przyjmijmy sobie, że nawet najlepszy hu-

mor potrafił nam zepsuć... bolące i piekące nogi, zmęczone zabawą i tańcem. Pamiętajmy, że kąpiel nóg w orzeźwiających solach Elentrat uodporni nasze nogi na ból i zmęczenie, usuwając radykalnie wszelkie zgrubienia skóry, oidekski i t.d. Sól Elentrat, wyrobu znanej firmy L. NASIEROWSKI w Warszawie, Kaliska 9, jest do nabycia w aptekach, drogeriach i perfumeryjnych w całej Polsce.

W terenie i na torach

Pierwsze mecze hokejowe we Lwowie

LWÓW. Pat. W niedzielę wieczorem rozegrano we Lwowie pierwsze mecze hokejowe. Poziom tych spotkań był bardzo niski. Prawie wszystkie drużyny wystąpiły w składach mocno osłabionych. W czasie gry padał pozatem gęsty śnieg, uniemożliwiający prowadzenie walki na możliwym poziomie.

Wyniki spotkań: — Pogoń — Uk-

raha 0:0, Lechia — Czarni 4:0 (1:0, 1:0, 2:0).

KRAKÓW. W drugi dzień świąt odbył się w Krakowie pierwszy w bieżącym sezonie mecz hokejowy między Cracovią i katowickim Dębem. Zawody zakończyły się zwycięstwem Cracovji w stosunku 4:2. (3:0, 0:0, 1:2).

Turniej hokejowy w Łodzi

ŁÓDŹ. Pat. W Łodzi rozegrany został turniej hokejowy o nagrodę „Kuriera Łódzkiego”. Do turnieju zgłoszyły się 4 zespoły: ŁKS, Union Touring, SKS i Zjednoczone. Wyniki były następujące: ŁKS — SKS 22:0, Union Tou-

ring — Zjednoczone 3:0.

W spotkaniu o pierwsze miejsce ŁKS pokonał Union Touring 8:3 (2:1, 3:1, 3:1), a w walce o 3-cie miejsce Zjednoczone wygrało z SKS 8:0 (1:0, 1:0, 6:0).

Krakowscy piłkarze

WYJEŻDZAJĄ DO JUGOSŁAWII

KRAKÓW. — Krakowski okręgowy Związek Piłki Nożnej prowadzi pertraktacje w sprawie wyjazdu do Jugosławji reprezentacji Krakowa

Tournée projektowane jest na marzec. Krakowscy piłkarze rozegraliby mecze w Białogrodzie i Zagrzebiu.

Na ringach bokerskich Europy

BERLIN. — W meczu bokerskim o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej spotkał się dnia 2 lutego 1938 r. w Brukseli Niemiec Gustaw Eder i Belg Felix Wouters. Przed dwo-

ma laty Eder pokonał Belga przez k.o. w 9 rundzie.

HAMBURG. — W meczu bokerskim w wadze półciężkiej Adolf Witt znokautował w pierwszej rundzie Włocha Rovati.

Konflikt w norweskim łyżwiarstwie

OSLO. — Słynny łyżwiarz norweski Balangrud, został zawieszony przez swój klub za to, że startował na zawodach łyżwiarzkich, organizowanych przez robotniczy związek sportowy w Norwegii bez zgody klubu. Jak się okazuje, Balangrud otrzymał na ten start zezwolenie od norweskiego związku łyżwiarzkiego. Mimo to klub odmówił swej zgody na udział Balangruda

w tej imprezie. Balangrud zlekceważył zakaz klubu, wywołując w ten sposób konflikt między klubem i związkiem, związek bowiem nie będzie mógł zaakceptować dyskwalifikacji Balangruda, gdyż łyżwiarz na swój start otrzymał zezwolenie związku państwowego. W Norwegii oczekują z zacięciem wieniem na dalszy rozwój tego konfliktu.

Wigilia w domu noclegowym

Któż z czytelników nie słyszał o tak zwanym „Cyрку”, miejskim przytulisku dla bezdomnych przy ul. Polockiej nr. 4. Od czasu do czasu czytamy w kronikach kryminalnych o nocnych obławach policyjnych, dokonywanych wśród mełtów społecznych, i prawie żadna z nich nie omija owego domu noclegowego.

Dawno się już wybierałem zwiedzić owe „dno” wileńskie, to też skwapliwie skorzystałem z zaproszenia. Przed świętami bowiem przybyła do naszej redakcji delegacja od pensjonariuszy domu noclegowego z prośbą o wzięcie udziału w wigilijnym opłaku...

Wchodząc na ciemne podwórko kamienicy nr. 4 przy ul. Polockiej. Nie potrzebuję pytać, gdzie mam się skierować. Wymijają mnie jakieś postacie w zniszczonych jesionkach, w cylistówkach na głowach. Instynktownie wyczuwam, że to „oni”. Idę w ślad za nimi w głąb. Potem jakieś schody. Potem widzę drzwi otwarte. Melduję się. Trafiam do mieszkania administracji. Przyjmują mnie bardzo gościnnie. Opowiadają o czynionych wysiłkach ku lepszeniu warunków noclegowych tym parjasom wileńskim.

Zapytuję o frekwencję. Liczba nocujących 85 osób. Czasem ostatnio dochodzi do 120 — brzmi odpowiedź. — Miejsca zaś jest prawie na 180 osób.

Znamienne! Ciekawe! W mieście, liczącym z górą 200 tys. mieszkańców, jest dom noclegowy na 180 osób, z którego ostatnio korzystało tylko 85 osób. W wojewódzkim mieście państwa „kapitałistycznego”, w owe prze-kłete krzyżowskie czasy... tylko 85 osób nie posiada dachu nad głową.

W jednym z kątów pokoju wnoszą się stopy bułek, bochenki chleba, kose z kielbasą. Dziś, w wigilię Bożego Narodzenia każdy z nocujących otrzyma po jednym śledziu, po pół klg. chleba i po jednej kajerce. Jutro w pierwszy dzień świąt — po pół kg. kielbasy, pół kg. bułki, i ćwierć klg. chleba. Taką samą rację otrzymają na drugi dzień świąt. Poza to codziennie wieczorem, wszyscy otrzymują czarną kawę.

Udajemy się do sali noclegowej. Pryczce wyszorowane starannie, aż błyszczą czystością. Okna i lampki ele-

ktryczne, zwisające z sufitu, ubrane są strzępkami kolorowych papierków. W rogu — choinka z zapalonymi świeczkami. Stoł przykryty czystym papierem, na którym stoi talerz z tradycyjnym opłakiem.

Administracja przełamuje opłatek. Wzajemne życzenia. Na czoło gromady wysuwa się ktoś w szalik na szyi. Szalik ten zastępuje mu gors od koszuli, kołnierzyk i krawat. Jest to „starosta” obieralny. Występuje z przestrozną oracją:

— „Panie przedstawiciele!.. to jest: panie redaktorze! Prosimy bardzo, by pan zwrócił uwagę na nasze położenie... My nie jesteśmy wyrzutki społeczeństwa... My chcemy pracować jak inni... A nam dają tylko cztery dni pracy w miesiącu... Czy można żyć?... My krew za ojczyznę przelewaliśmy... A my tu musimy spać na gołych deskach... Prosimy o poduszki i sienniki... I pracę!.. Zastosowano do nas pogardliwą nazwę „Cyрку”... A my chcemy być jak inni ludzie... My krew...”

I tak dalej.

Obiecuję im, że napiszę o ich bolączkach. (I słowa dotrzymuję). Jednocześnie rozglądam się po tych, otaczających mnie twarzach, zacieram w te skierowane we mnie kilkadziesiąt par oczu...

Kto są ci ludzie? Jakiego losu koleje zgromadziły ich tutaj, przy ul. Polockiej nr. 4? Czy nieczęśliwy zbieg okoliczności, czy własna nieporadność, czy jakiś zgubny nałóg? Czy to są ci, którzy dzwonią do drzwi mieszkania z nieodmiennym: „proszę coś zaofiarować dla bezrobotnego”, a po otrzymaniu datku w naturze zostawiają go na klatce schodowej, czy jest to prawdziwa nędza? Oczywiście, są tu różni... Błądzą wzrokiem po otaczającej mnie gromadzie i widzą na uboczu, pod ścianą, postacie z ironicznym uśmiechem i über-menschowskim wyrazem twarzy, spoglądających na całą tę scenę. Oni nie biorą udziału w dzisiejszej uroczystości. Znam ten uśmiech, znam ten wyraz twarzy. To „urki” wileńskie, to „szpana” nasza rodzima, spoglądająca z miłą wyższości na „fajerów”...

Udajemy się do mniejszej sali o

MECZ HOKEJOWY NA ŚLĄSKU

KATOWICE. — W Giszowcu odbył się mecz hokejowy pomiędzy miejscowym O.M.P. a Unią z Sosnowca, zakończony zwycięstwem O.M.P. w stosunku 3:1.

PRZEDSTAWICIELE PAŃSTW OBcych NA RAIDZIE KOLEJOWYM NARCISARSKIM

KRAKÓW. — Towarzystwo Krzewienia Narcisarstwa zaprosiło do udziału w 7-ym raidzie kolejowo - narcisarskim przedstawicieli państw obcych w Polsce. Będzie to miało pierwszorzędne znaczenie propagandowe i przyciągnie nowych uczestników z zagranicy. Już obecnie napływają liczne zgłoszenia z Anglii, Francji, Belgji i innych państw.

CZY MECZ SCHMELLING - LOUIS ODBĘDZIE SIĘ W BERLINIE?

Ze względu na niepopularność Schmellinga w Ameryce i prowadzoną akcję bojkotową meczu Schmelling - Louis prowadzone są obecnie pertraktacje o przeprowadzenie meczu na terenie Niemiec. Jak donoszą pisma amerykańskie, trudności wynikają głównie na tle finansowym. Mianowicie: organizator tych zawodów menażer Jacob, domaga się finansowej gwarancji w wysokości 750 tys. dol. i gwarancji wywozu tej sumy do Ameryki.

NIEMIECKI ZWYCIĘSCA OLIMPIJSKI ZGINAŁ POD MADRYTEM?

Zagraniczne dzienniki doniosły nie dawno, że niemiecki zwycięzca olimpijski kapitan Handrick, który zajął pierwsze miejsce w 5-cioboju nowoczesnym, zginął pod Madrytem, walcząc jako ochotnik w armii gen. Franco. — Pisma angielskie potwierdzają obecnie tę wiadomość, natomiast pisma niemieckie dotychczas nie zabierały głosu w tej sprawie.

WĘGIERSCY PIŁKARZE W PORTUGALJI

LIZBONA. — Węgierska drużyna piłkarska Hungaria udała się na tournée po Portugalji. W święta Hungaria rozegrała mecz z mistrzem Portugalji Belenem, wywalczając wynik remisowy 1:1 (1:0).

MISTRZ RUMUNJI POKONANY W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. — Mistrz piłkarski Rumunii Venus bawił w niedzielę w Budapeszcie, gdzie rozegrał mecz z drużyną Ujpest. Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 2:1 (1:0).

SPRAWA ROZGRYWEK O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY DLA PAŃ

W dniu 22 i 23 stycznia odbędzie się specjalne posiedzenie komitetu rozgrywek tenisowych o puchar Środkowej Europy w sprawie zorganizowania rozgrywek pań o puchar, ofiarowany przez jugosłowiańską królową matkę Marię. Na tem posiedzeniu zapadną również decyzje, czy należy rozgrywać rozszerzyć również na inne państwa, czy też dopuścić jedynie drużyny państw Środkowej Europy.

piętro wyżej. Tutaj już nie ma przyzwoitych, stojących oddzielnie dla każdego tapczany. Na jednym z nich widzę nawet siennik, oczywiście, własność prywatną lokatora.

Jest to leżanica dla uprzywilejowanych. Tu nocuje t. zw. inteligencja. Tutaj widzę różnice w ubiorze. Niektórzy ubrani są nawet w kołnierzyki i krawaty. Tu również zdarzy się świeczkami choinka. Nastroj odświętny.

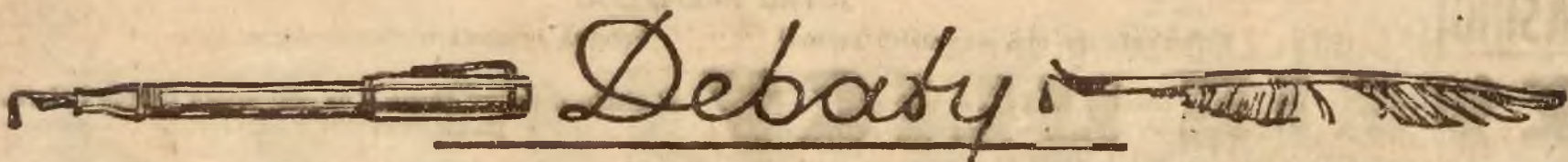
Po złożeniu życzeń wzajemnych i tu również występuje z oracją „starosta”. Mówi, jak i jego poprzednik z niższego piętra, o braku pracy, o krwi przelewanej, i o siennikach.

Ściskam dłoń mówcy i opuszczam ten przybytek nędzy.

Wracam do miasta. Na ulicach już zapanowuje nastroj świąteczny. Zarzą się powodują różnokolorowe lampki miejska choinka na placu „narodnym”. Już wszystkie sklepy są pozamykane. Gdzieś niedaleko tylko jeszcze czynne są fryzjerie. Jeszcze gdzieś niedaleko otwarte są piekarnie. W cukierniach kelnerzy już „lają krzesła w piramidę. Zamiera życie dnia codziennego. Jutro — o boże — samkniję. Wszyscy będą świętować.

I myśl ma powracać do tych, których przed godziną opuściłem, do tych wykończonych z własnej i niewłasnej winy — tam na przykach „Cyрку” przy ul. Polockiej nr. 4.

Iks.



„Gazeta Polska”

DWIE SENSACJE

PARYŻ, 26 grudnia. O tych dwu sensacjach najwięcej się dzisiaj rozprawia na paryskim bruku. Gdy dziennikarze piszą o t. zw. „opinji”, popchnięcia zazwyczaj pewne nadużycie. Ja sam zresztą nie jestem bez grzechu, kiedy twierdząc, że „opinja francuska” odnosi się tak lub inaczej do wystąpienia Włoch z Ligi Narodów, do podróży p. Delbosa, lub do wojny na Dalekim Wschodzie. Kiedy mówię o opinji, mam raczej na myśli sfery dyplomatyczne, świat parlamentarny i wreszcie to dość ciasne koło kilku tysięcy osób, które śledzą bacznie rozwój światowej polityki. Miljonowe masy odnoszą się do tych wydarzeń nader ozięble i żeby je naprawdę rozczekać, trzeba by chyba puścić pogłoski o prawdopodobieństwie rychłej mobilizacji.

A że się na to jeszcze nie zanoś, więc przeciętny Francuz, po wsiach i miastach, staje się elokwentny na dwa tylko tematy: przedziwne zbrodnie niemieckiego zbrojnego Weimanna i romantyczny spisek Kagalardów. Tych wiadomości szuka w gazetach, które zresztą idą mu w zupełności na rękę.

Zaznaczę zaraz, że nawet napuszonego publicysta polityczny ma dzisiaj prawo, nie blamując się bynajmniej, pisać o sprawie Weimanna. Ten fantastyczny romans policyjny wyszedł bowiem dzisiaj poza ramy fenomenalnej brukowej atrakcji. Stał się bodźcem dla stróżów ładu publicznego i pociągłce za sobą niewątpliwie konsekwencje w dziedzinie administracji wewnętrznej, zwłaszcza w stosunku do cudzoziemców, na których skupi się ta niezwykła historia kryminalna.

Już kilka dni temu, w zacisznym podmiejskim osiedlu Vaucresson, nastąpiło coś zaiste niezwykłego. O świecie, ta miejscowość o niewinnym charakterze ogrodowym i letniskowym, została osaczona (a jak prasa pisze ironicznie, „zdobyta”) przez szturmowo oddziały policji. Zmobilizowano znaczne siły: 300 zmotoryzowanych policjantów, 40 inspektorów policji śledczej, 12 komisarzy, a dla dopełnienia nieco komedycznej strony obrazu, główny dowódca tej operacji nazywał się... Joffre. W kakofonii gwizdów, trąbek i waleń w drzwi, pozywano z łózek wszystkich mieszkańców, sprawdzając ich tożsamość, szukając po zaspianych jeszcze wiliach i domkach, podejrzanym, tajemniczym, zakonspirowanym złoćczyńców. Nic nie znaleziono. Ale jest to dopiero początek. Wszędzie do koła Paryża mają się odbywać podobne zajazdy, poprostu dlatego, aby się narazicie dowiedzieć, kto tam właściwie mieszka i jakim poświęca się zajęciom.

Na pierwszy rzut oka te efektywne metody policyjne wydają się przesadne i śmieszne. Niewątpliwie zostaną one rychło odpowiednio „opiosenkonowane” przez satyrycznych bardów montmartrowskich kabaretów. A jednak chodzi tutaj o objaw poważniejszy i w stosunkach francuskich zupełnie nowy. Weimann spowodował nagłą i ostrą reakcję przeciwko tradycyjnemu, niesłychanemu liberalizmowi francuskiemu w dziedzinie meldunków, nadzoru policyjnego, kontroli administracyjnej i t. d.

Ta nieograniczona niczem swoboda, panowała zwłaszcza w rozległym podmiejskim kręgu stolicy, liczącym

przecież bez mała 3 miliony mieszkańców. O nich nie wiadano nic: ani skąd rodem, ani co robią. W samym Paryżu istnieje nadzór nad życiem hotelowym. Tu trzeba się zapisywać, meldować, i szpieg albo międzynarodowy rozbójnik, zajeżdżając nawet do najwytworniejszego „hotel - palace”, dość łatwo może wpaść w sidła specjalnych brygad policyjnych. Mądrzej sły unika tych pułapek i wynajmuje mieszkankę, gdyż tu już nikt go o nic się nie pyta. Ale i wtedy istnieje jeszcze pewne ryzyko. Stróżka — z reguły w dobrych stosunkach z policją — może się okazać zbyt rozmowna, a sąsiedzi i sklepikarze zbyt ciekawi. Należałoby więc do rozmyślnych „Saint - Cloud, Vaucresson, Meudon i Garches, to już poprostu: jak kamień w wodę! Tam największy zbrodniaż międzynarodowy może sobie wynająć willę i mieszkać do końca życia, nie zaczepiany przez żadną niedyskrecję, jak na bezludnej wyspie. Policji niema, a sąsiedzi są daleko. Tem się tłumaczy, że sławny t. zw. „babozera” Landru mógł w swej willi w Gambais zamordować 14 niewiast, nie narażając się na żadne zakłócenie swego cisłego prywatnego trybu życia. Dalej by to robił, gdyby nie głupi traf: wypadek samochodowy.

Z Weimannem było to samo. — Ten Niemiec zorientował się odrazu, i unikając hoteli, a nawet paryskich mieszkań, wynajął sobie willę w Saint Cloud, gdzie pod gankiem zakopywał trupy. Przypomniat tu pokrótce, że zabił w przeciągu paru miesięcy 6 osób, wśród nich młodą amerykańską tancerkę Jean de Koven, co wywołało wielkie poruszenie za Oceanem. Czynił to po części dla przyjemności, wiedząc z góry, że wyciągnie z tych zbrodni niewspółmiernie minimalny zarobek. Wypadek bardzo ciekawy pod względem psychopatycznym. W tych ramach, ciekawsze są jednak konsekwencje, a mianowicie specjalne zeznania rady ministrów, która namyśla się obecnie nad sposobami ostrzejszego kontrolowania cudzoziemców, a zwłaszcza tajemniczego pasa, okalającego Paryż dziesiątymi ogrodów, lasów i przedmieść. Rezultatem tych wysiłków była już rewizja w Vaucresson i nagłe obustronne kontroli pobytu obcokrajowców, których się zaczyna dopytywać, indagować, podejrzewać... — Znam takich, którym Weimann poczynił już ztruwać życie.

Co się tyczy drugiej sensacji — Kagalardów, to zaczęła się ona nader niepoważnie. Na początku, kilka miesięcy temu, zaarrestowano trzech młodych ludzi za to, że u jednego znaleziono pod łóżkiem zaczynający się karabin niemiecki, u drugiego dwa granaty ręczne, a u trzeciego taśmę do karabina maszynowego. Miało to posmak, dość naiwnej zresztą, policyjnej dywersji, to też ludzie otworzyli chichota. Trzeba tu dodać, że podobna historia zmusiła, narazie przynajmniej, paś na grunt sceptyczny, gdyż Francuzi, od kopy lat mniej więcej, już nie wierzą w spiski. To co zrobiono w tym sensie od czasów generała Boulanger’a, — jego samego zresztą nie wyłączając — wydało się mieszczańskim i wieśniackim III Republiki zgoła operetkowe. Ocena zupełnie słuszną, jeżeli się spojrzy na przedwojenne próby insurekcyjne obywateli o. kiem historyka. Nigdy ustrój nie był w żadnym stopniu przez te „spiski”

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważali, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

zagrożony. Paul Déroulède był niewątpliwie pięknym, zaciętym i szlachetnym patriotą, ale jego zamach stanu mógł tylko ubawić Francję i pozostał na poziomie jakiegoś zakawskiego mistyfikacji. Nazwano go „le complot des panoplies”. „Panoplie”, to jest ten wachlarz ze starej zarchiwizowanej broni, którym się dekoruje szanę nad kapitał, ile że podobno niedługo do użytku stary wojak lepiej pod tym metalowym uskrzydleniem pali swoją fajkę, marząc o powrocie króla lub Napoleona.

Z tem samem uczuciem wesolej pobłażliwości, opinia — tym razem mówię o milionach, a nie o tysiącach — odnosiła się do sprawy Kagalardów. Tembardziej, że już od roku była o nich mowa. Wróble świętowały na paryskich dachach o jakichś zabawnych tajemniczych zebraniach, które w gruncie rzeczy uchodziły poprostu za pretekst do wykonania wspólnie kilku dobrze wytrzeszczonych coctailów. Zastanawiano się tylko nad tem, po kiego diabła rząd chce naraz zrobić z tych nieszkodliwych żartowisk poważniejszych spiskowców. — Dworowano sobie na ten temat w prasie, w salonach, w kawiarniach, i również w kucharach Izby. — Nikt w to nie wierzył i miało się nawet wrażenie, że sam minister spraw wewnętrznych p. Marks Dormoy, nie bierze też aleru na serio. Ale po niteczce domki ranem do kłębka i to do kłębka dość dużego!

W chwili, kiedy pisze, „zaarrestowano” już 94 karabiny maszynowe, prawdziwe, dobre, nowe, gotowe do strzelania. Przewieziono również do miejskiego laboratorium, 10 tonn (cyfra zaokrąglona) materiałów wybuchowych, tysiące granatów, wreszcie — 1150 mundurów, na widok których zbłądłaby z zaskoczenia intendencja wojskowa najlepszej regularnej armji: świetne kurtki skórzane, granatowe szarawary z najlżejszego angielskiego sukna, buty sznurowane, wysokie, znakomitego gatunku i t. d. Słowem

miało się wrażenie, że C. S. A. R. czyli „Tajny komitet akcji rewolucyjnej” niczego sobie nie odmawia, że ma pieniądze w bród.

Zaareztowano do tej chwili 38 ludzi. Ludzie to rozmaici: jeden generał, trzech dozorców domowych, dwóch garażystów, właściciel restauracji, kilku pośredników handlowych, wreszcie dwie panie, które podczas wojny zaszczytnie się wyróżniły jako pielęgniarki. Te wszystkie nazwiska nie dają w żadnym stopniu klucza do zrozumienia przygotowywanego spisku, ani wskazówki co do czynników, francuskich lub niemieckich, które finansowały tę imprezę. Zagadka podnieca ciekawość szerokich mas, podnosi posmak tej sensacji.

Wszyscy aresztowani twierdzą zgodnie, że C. S. A. R. nie miał bynajmniej żadnych intencji ofensywnych. Była to jakoby organizacja ewentualna: na wszelki wypadek, a ściślej na wypadek zamachu komunistycznego, aby nie dać się wyprzedzić jak w Rosji lub Hiszpanji. Wolno w to wytłumaczenie nie wierzyć, chociażby ze względu na nazwę organizacji, która się przecież nie ochrzczała mianem „Komitetu Samoobrony”, lecz zapowiadała wyraźnie aktywną rolę przewrótową.

Zarówno środki finansowe spisku, jak i jego właściwe intencje, wymagają wyjaśnienia. Parlament zajmie się wkrótce tą drugą publiczną sensacją, jak i pierwszą zresztą. Prezes parlamentarnego klubu socjalistycznego, p. Sérol, zainteresuje rząd. Oczywiście wywoła wita z lasu, wilka opozycyjnego. Postowie prawicowcy zbierają teraz usilnie materiał obciążający przeciwko komunistom, aby skierować dyskusję na inne tory. Spodziewać się należy ciekawych rewelacji. Celem opozycji będzie wykazanie, że w stosunku do bołowych przygotowań Kominternu, C. S. A. R. jest niemal niewinłątkiem.

Henryk Korab - Kucharski

Już ukazała się w sprzedaży wydana nakładem „Polityki” książka **ADOLFA ROCHENSKIEGO**

Miedzy Niemcami a Rosją

Rozdział I. O dobrych i złych sąsiadach.
Rozdział II. Perspektywy niepodległości ukraińskiej.
Rozdział III. Na drodze do nowej Sadowy.
Rozdział IV. Problemy naddunajskie.
Zakończenie. Polska doktryna Monroe.

Do nabycia w red. „Polityki” i we wszystkich księgarniach. Prenumeratory „Polityki” mogą nabyć książkę w redakcji pisma po cenie ulgowej zł. 2.20.

Cena 3 zł.

Cena 3 zł.

Echa gospodarcze

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Pan Ignacy Odróżał - Pieniążek z Krzeszowic posyła nam następujące nader słuszne uwagi o komasacji:

Długoletnia walka polskich ekonomistów na punkcie reformy rolnej i poprawy stosunków agrarnych w ostatnich latach weszła na tory realniejsze — nianowicie na zasadę, że udrożnić tych stosunków nie może tylko sama parcelacja większej własności, ale że musi być równocześnie podniesienie wydajności naszej ziemi, podniesiona rentowność gospodarstw drobnych, przez co zwiększy się dochód społeczny Polski, a co za tem idzie zwiększy się dobrobyt mas wiejskich. Stanowisko to jest słuszne i z punktu widzenia ekonomji jedynie racjonalne. Nasza reforma rolna nie powinna iść po najniższych punktach oporu, ale z punktu widzenia zasad ekonomji i oparta być winna na naukowej podstawie oraz doświadczeniu innych narodów.

Jeżeli weźmiemy statystykę, to widzimy, że wydajność 1 ha użytków rolnych w Polsce wynosi 11 kwintali żyta, gdy w Niemczech 17, w Czechosłowacji 17, w Holandji 21 — to samo dotyczy innych zbóż, a wszak ziemia nasza nie jest dużo gorsza od ziem tych państw. Jeżeli więc na każdym hektarze tracimy rocznie 6 a nawet 10 kwintali, weźmy przeciętnie 8, to przy 19,5 milionów ha użytków rolnych w/g statystyki z r. 1931 znajdujących się w ręku melolotnych — tracimy rocznie 156 milionów kwintali żyta, co przy średniej cenie 20 zł za kwintal wynosi 3.120 milionów zł. o tę kwotę kwotę dochód społeczny Polski rok rocznie się zmniejsza i dlatego jest u nas taka nędza i tytu bezrobotnych.

Obowiązkami więc jest naszych ciał ustawodawczych, władz państwowych i społeczeństwa całego obecnie wszystkie wysiłki skierować do tego jednego celu, by podnieść produkcję i wydajność naszej ziemi i nie wyrzucać z kieszeni narodu rocznie 3.120 milionów złotych, ale sumę tę starać się pozyskać dla dochodu społecznego. Osiągnąć to będzie można nie przez teoretyczne tylko, fachowe szkolenie naszych rolników, ale głównie przez udoskonalenie warsztatu pracy rolnika naszego. Bo na nic się nie zda, gdy fachowo wykształcony rolnik nie będzie mógł, z powodu wadliwości swego warsztatu pracy, stosować swych wiadomości. Na nic się nie zda rolnikowi wiadomość, że do podniesienia rentowności gospodarstwa służy dobry płodozmian lub siew rzędowy, gdy nie będzie mógł tego zastosować z powodu, że swe gospodarstwo kilkunastomorgowe ma w 60 kawałkach rozrzucone, a każdy kawałek ma szerokości 2 metry. Przy takiej strukturze rolnej na nic szkoły rolnicze, na nic najlepsze wiadomości fachowe — gdyż nie jest się w możności ich stosować. Jakże ma rolnik podnieść kulturę swego gospodarstwa, — gdy ma tak, jak nierazko na Wileńszczyźnie kilkunastomorgowe gospodarstwo rozbite na x kawałków? — Cała praca jego i inwentarza idzie głównie na przechody i przejazdy, pola na pole, nie może w porę zebrać, w porę zwieźć i t. p. i dużo przez to złoza się marnuje, taki gospodarz, chcąc bronić swe mienie, musi, zamiast pracować, tracić dużo czasu na spory graniczne, sądy i t. p., gdyż ma 1000 sąsiadów, a nie każdy z nich jest dobrym sąsiadem; a ile ziemi leży odległym w postaci 1000 miedz, które są rozsadnikami chwastów i szkodników zwierzęcych, niszczących plody rolne,

a więc pracę w pocie czoła naszych matorolnych gospodarzy. Czy w takim będąc położeniu może myśleć o podniesieniu kultury swej ziemi, może sto sować racjonalny płodozmian, może stosować ulepszone narzędzia?

Nie — takie gospodarstwo — to męka to niszczenie sił i zdrowia. Takie stosunki panują u nas na Kresach Wschodnich, w całej Kongresówce i w całej Małopolsce. Jedynie Poznańskie ma ziemię skomasowaną i dlatego rezultaty gospodarcze Poznańskie, przy dużo gorszej ziemi, dają wyniki prawie dwukrotnie wyższe niż innych części Polski. Tu jest błąd cały i tu należy się z całą energią zabrać do sanacji tych stosunków.

Do komasacji cypli scalenia rozdrobnionych gruntów w Polsce winny być co najrychlej zwrócić i nie szędnąc na to kosztów wszystkie czynności, którym zależy na dobrobycie Polski.

PROBLEM HANDLU W POLSCE

Na temat znaczenia handlu w życiu gospodarczym Polski, pisze nader ciekawe uwagi w 50 numerze „Polski Gospodarczej” p. J. Wojtyła. Autor zaznacza, że mimo licznych i często wypowiadanych frazesów jak np. „Handel jest jednym z najpoważniejszych czynników...” i t. d. jednak jest on traktowany po macoszemu. Co dalej, istnieją teorie, że należy wogóle unieść handel, a to droga „zbliżenia producenta do konsumenta”. — P. Wojtyła słusznie wskazuje na niebezpieczeństwo takich tez, o ile się wygłaszane przez nieodpowiedzialne i niezdające sobie sprawy z mechanizmu obrotu gospodarczego osoby. Równie ważne są uwagi autora o konieczności odbudowania kapitału obrotowego w handlu hurtowym, co wydaje się znacznie ważniejsze od inwestycji. Temat ten powinien znaleźć szersze echo, i być poruszony z trybuny sejmowej.

W POZNANIU „SŁOWO”

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Eplanadzie
- „Kinoteatrze „Słońce”
- „Bibliotece Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskiem
- „Hotelu Bazar
- vis a vis pałac Działyńskich (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- „Banku Cukrownictwa
- na rogu Długiej i Półwiejskiej
- „Kramarskiej i Rynkowej
- „Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
- „Przecznnej i Alei Marszałka Piłsudskiego.

CZY JESTEŚ CZŁONKEM L.O.P.P.?

H. O. STEHLÉ.

49)

Zagadka ekspresu Rzym-Budapeszt

Autoryzowana adaptacja Jerzego Piewńskiego

Inspektorowi nie pozostawało nic, jak przeprosić uśmiechającego się sztycherce Madrasa i gospodynię pensjonatu, która zresztą nie przejęła się zbytnio najściem policji i zachowywała się cały czas z imponująco zimną krwią.

— Nie mam urazy do pana, panie inspektorze — powiedział — wszak spełnił pan tylko swój obowiązek.

Inaczej nieco zachował się Madras.

— Jestem wysoce oburzony — powiedział — na postępowanie pułkownika Rosso. Wszak ten człowiek strzelał przed chwilą do mnie i jeżeli uniknął śmierci, lub co najmniej ciężkiego kalectwa, to napewno nie jest to jego zasługa. Miałbym najzupełniejsze prawo formalne i moralne żądać natychmiastowego aresztowania tego nieopanowanego jegomościa. Gotów jestem jednak wyrzec się tej satysfakcji, pod jednym wszakże warunkiem. Głos Madrasa stał się solennym. — Musicie mianowicie panowie spełnić mą prośbę i zjawić się dzisiaj wieczorem w teatrze „Royal Orpheum” na przedstawieniu, w którym ja będę brał udział. Oświadczam uroczyście, że w czasie mego występu ujawnię publicznie nazwisko mordercy bankiera Torcello, a jednocześnie przedstawię dowód rzeczowy winy. Proszę przyprowadzić dostateczną ilość ludzi, ażeby można było bezpiecznie dokonać aresztowania złoćczyńcy. A teraz miło mi pożegnać panów.

Skinął głową na pożegnanie i zagłębił się w lekturze, którą mu widocznie przerwał swem wkroczeniem pułkownik Rosso.

VII

Był to dzień sobotni, nie więc dziwnego, że teatr „Royal Orpheum” był wypełniony po brzegi. Inspektorowie Szalk i Győr zjawili się w strojach wieczorowych i zajęli miejsca w trzecim rzędzie. Niezależnie od tego, po całej widowni porzadzani byli funkcjonariusze policji, ubrani, naturalnie, po cywilnemu; zajmowali oni miejsca, położone u skraju rzędów, dzięki czemu nie potrzebowali się przeciskać przez sąsiadów i mogli, w razie potrzeby, poruszać się swobodnie.

— Jeżeli to nie jest zawracanie głowy, to pozwól się powiesić na pierwszej latarni — szepnął inspektor Szalk do kolegi tak cicho, że tylko on mógł usłyszeć jego słowa. — Przecież tego rodzaju sztuczki są zbyt przejrzyste, by mogły wprowadzić kogokolwiek w błąd. Nie rozumiem, doprawdy, że Sopron potra kłował to poważnie.

— Miał słuszność — bronił Győr swego zwierzchnika. — Sprawa zbrodni w wagonie sypialnym nie posunęła się właściwie ani o krok naprzód, coż więc dziwnego, że szef korzysta z najdrobniejszej okazji, byle się czegoś dowiedzieć i wyzyskać dla dalszego śledztwa. A poza tem, pomyśl tylko: jeżeli ten szarlatan zdecydował się naprawdę dać nam jakkolwiek wskazówkę i uczyni to publicznie, to jednak musi w tem coś być, bo przecież nie narażałby się bez przyczyny na zatarg z nami, którzy zostalibyśmy wyprowadzeni w pole. Powiem ci jeszcze jedno: moja żona była tu wczoraj w towarzystwie znajomych i opowiadała swe wrażenia. Z tego, co słyszałem, nie wynika wcale, by Madras chciał z nas zakpić.

— W takich sprawach nie polegałbym na opinii kobiety. Pleć piękna łatwo ulega sugestji i przesadom, zwłaszcza, gdy znajduje się pod wpływem mężczyzny o tak oryginalnej urodzie, jak ów seledynowy Madras. Przecież z zeznań Zofji Barskiej wynika, że poddała się nieświadomie jego hipnozie, a podobno nawet wcale go nie znała. Nie dziwiłbym się, gdyby się okazało, że właśnie pod wpływem tej hipnozy popełniła zbrodnię... O,

niech pan patrzy: pułkownik Rosso zajmuje miejsce — Szalk wskazał na lewą stronę krzesel.

— A no zobaczmy, co z tego wszystkiego wyniknie — zakomkludował Győr.

Szalk przerzucił program. Złożony on był z kilkunastu numerów, a występ Madrasa zapowiedziany był na sam koniec. Poświęcony był mu specjalny, obficie ilustrowany artykuł, a portret jego zajmował całą stronę.

Na rampie zajaśniały silne światła, na widowni zaś lampy ściemniono. Rozległo się uderzenie w gong. Kapelmistrz zasiadł przed swoim pulpitem i podniósł pałeczkę do góry. Orkiestra wykonała jedną z uwertur Suppého — głośno i energicznie, nie udało jej się jednak zagłuszyć hałasów, jakie sprawiała wciąż jeszcze napływająca do teatru i rozmawiająca, jak u siebie w domu, publiczność. Mimo to zakończenie uwertury nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Potem ukazała się na proscenjum głupekato uśmiechnięta, ubrana w niebieskie trykoty, girl, przeszła się w poprzek, tikięła po środku i pokazała publiczności karton z wymalowaną na nim cyfrą: 1.

Zasłona rozsunała się i rozpoczęło się przedstawienie: trupa akrobatów na rowerach, gruba jejność z gadającą papugą, wirtuoz, wygrywający na harmonji okropnie sentymentalne melodie. Kłowni ekscentryczni i koncentryczni, śpiewaczka nastrojowa z potężnym biustem i wąskimi biodrami. Wszyscy cieszyli się wielkimi względami publiczności, entuzjazm zaś wywołała produkcja japończyka, Tao Nagai, którego różnorodność talentów była zaiste imponująca. Zaklinał węże, jak fakir indyjski, pożerał ogień i buchał nim, jak wulkan, a nożami rzucał tak zręcznie, że jego partner, młody człowiek w trykotach, był niemal literalnie okrążony w odległości nie większej, niż milimetr od konturów ciała.

D. C. N

Z Polesia

KRONIKA PIŃSKA

KOLPORTAŻ FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW

BRZEŚĆ. W sprawie kolportowania fałszywych banknotów 20 złotych donoszą, że przez posterunek w Siemiatyczach, pow. bielski, zostali zatrzymani Stanisław i Franciszek Wójcikowie m-cy kol. Uszyski, gm. Milejczyce, pow. bielski, którzy puścili w tymże dniu w Siemiatyczach 3 fałszywe banknoty 20-złotowe. Trzeci ich wspólnik Wójcik Jan zbiegł, lecz został ujęty i doprowadzony do posterunku w Siemiatyczach. Wójcikowie przyznali się do kolportowania fałszywych pieniędzy. Niezależnie od tego zostali oni rozpoznani przez wszystkich poszkodowanych tak z terenu posterunku Kamieniec - Lit., jak i Wysockie Lit., oraz innych powiatów, na terenie których kolportowali fałszywe pieniądze. Wójcik Stanisław w toku dochożenia oświadczył, że fałszywe banknoty otrzymał od swego stryja Wójcika Marceliego - Antoniego zam. w Hajnowce, z którym razem jeździł po kupie na tych banknotów do Piaskowa za Warszawą, gdzie nabył je od Drapińskiego Mariana, który został zatrzymany, a w trakcie przeprowadzonej u Drapińskiego rewizji została wykryta fabryka fałszywych banknotów. Wójcik Marceli - Antoni miał płacić Drapińskiemu za każdy banknot 20 zł. — 10 zł., zaś Wójcik Stanisław miał otrzymać za każdy posuszony w obieg banknot 5 zł. Wójcik Marceli Antoni był już karany za fałszowanie pieniędzy. Wszyscy podejrzani decyzją władz sądownych zostali osadzeni w więzieniu.

POŻAR

KAMIEŃ KOSZYRSKI. W stodole Kalok Agaty, m-ki wsi Huta - Kamieniecka, pow. koszyrski, powstał pożar, skutkiem czego na szkodę 5000 zł. spodarzy spaliło się 5 stodoł i 5 eków, ogólnej wartości 4752 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

NOŻOWCY

STOLIN. Na zabawie tanecznej we wsi Tury urządzonej przez młodzież w mieszkaniu Babieja Eljasza, wynikła bójka między młodzieżą tejże wsi a przybyłą z m. Dawidgródka, w której zostali poranieni nożami: Truehano - wicz Włodzimierz i Mikołaj — obaj mieszkańcy wsi Tury. Sprawcy bójki m-cy m. Dawidgródka: Misiura Bazyli i Ostapiec Jan, Ostapiec Tymoteusz, Brzozowski Bazyli i Stadnik Mikołaj zostali zatrzymani i osadzeni w więzieniu.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO POLESIA

UKARANIE GRACZY

Ostatni listopadowy komunikat Poleskiego Okr. Piłki Nożnej przynosi między innymi nowe karanożone na graczy przez Wydział Gier i Dyscypliny.

Z graczy brzeskich ukarano gracza KS „Orzeł” Romaniuka Mikołaja — sroną nagana za krytykowanie orzeczeń sędziów podczas zawodów 10 października 1937 roku i Dmochyńskiego Henryka gracza KS „Orzeł” — 3-letnią dyskwalifikacją, za to że w czasie zawodów w dniu 1. października 1937 r. mimo, że został napomniany przez sędziego za groźenie przeciwnika, kopnął rozmyślnie przeciwnika będącego już bez piłki, a następnie po odgwizdaniu zawodów podbiegł do tego samego przeciwnika i kilkakrotnie kopnął go w brzuch. Takie zachowanie się gracza jako wysoce niesportowe i niekulturalne musi być napiętnowane.

Z graczy pińskich ukarano gracza KS „Orzeł” Romaniuka Mikołaja — sroną nagana za krytykowanie orzeczeń sędziów podczas zawodów 10 października 1937 roku i Dmochyńskiego Henryka gracza KS „Orzeł” — 3-letnią dyskwalifikacją, za to że w czasie zawodów w dniu 1. października 1937 r. mimo, że został napomniany przez sędziego za groźenie przeciwnika, kopnął rozmyślnie przeciwnika będącego już bez piłki, a następnie po odgwizdaniu zawodów podbiegł do tego samego przeciwnika i kilkakrotnie kopnął go w brzuch. Takie zachowanie się gracza jako wysoce niesportowe i niekulturalne musi być napiętnowane.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I WIZYT

Skirmunt Roman z Porzecha zł. 50 na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Bednarski Stefan zł. 5 na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

Mazowiecki Tadeusz zł. 3 na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych.

LISTA

ofiar złożonych na konto Komitetu Pomocy Złomowej Bezrobotnym — Sekcja Miejska w Pińsku na „Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych” zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych — do dnia 22 grudnia 1937 roku.

J.E. ks. Biskup Bukraba 50 zł.; J.E. ks. Arcybiskup Aleksander 25 zł.; Kolegium OO Jezuitów 10 zł. Jakowicz Zygmunt — dyr. Państwowego Banku Rolnego w Pińsku 25 zł.; Sniłowski Franc. zast. dyr. Państw. Banku Rolnego w Pińsku 3 zł.; Urzędnicy Państwowego Banku Rolnego w Pińsku 36 zł. 25 gr.; Jarmicki Marjan — Kom. P.P. 10 zł.; Urzędnicy W-u powiatowego w Pińsku 15 zł. Piotrowski Władysław — pisarz Hipoteczny w Pińsku 5 zł.; Urzędnicy W-u Hipotecznego 4 zł. 50 gr. Jazgucki Witold — komander — D-ca Floty Rzeczej w Pińsku 5 zł.; Korpus oficerski Marynarki wojennej w Pińsku 56 zł. 50 gr. Michniewicz Tadeusz — Inspektor P.Z.U. w Pińsku 5 zł.; Urzędnicy P.Z.U. w Pińsku 17 zł. 20 gr.; Szarejko Leonard — kier. Urzędu Telefonicznego, 2 zł.; Urzędnicy urzędu Telefonicznego — telegraficznego 5 zł. 80 gr.; Urzędnicy Syndykatu Emigracyjnego w Pińsku 3 zł. 50 gr.; Bogucki Michał — dyr. Banku Gospodarstwa - Krajowego w Pińsku 20 zł.; A. Nowak — dyr. Banku Polskiego w Pińsku 2 zł.; Urzędnicy Banku Polskiego w Pińsku 6 zł. 50 gr. Pracownicy i funkcjonariusze więzienia karnego w Pińsku 12.10 zł.; Piwowar J. kier. szk. pow. Nr. 4 w Pińsku 2.50 zł.; Personel Nauczycielski szk. pow. Nr. 4 w Pińsku 4.50 zł.; ks. m. tr. Kadłowiec Paweł 5 zł.; Duchowieństwo i urzędnicy Konsystorza Prawosławnego w Pińsku 41 zł.; Joselewicz Natan dyr. fabr. zapalek 10 zł.; Palechowicz dyr. szk. Rzemiosł. P.M.S. 2 zł.; Personel nauczycielski szk. Rzemiosł P.M.S. męskiej 12.60 zł.; Berg Aleksander — adwokat w Pińsku 10 zł.; Januszewski M. adw. 3 zł.; Jurawicz Jan adw. 3 zł.; Gutowski Andrzej adw. 3 zł.; Rakowiecki Jan adw. 3 zł.; Piłgulewski Piotr adw. 3 zł.; Kryżewski Paweł adw. 2 zł.; Popa - Afanasijew Sergiusz adw. 2 zł.; Kozak Mikołaj Obr. sądowy w Pińsku 3 zł.; Dubczyński Jan obr. sąd. — 3 zł.; Markiewicz Józef obr. sądowy — 3 zł.; Wylekierski M. obr. sąd. — 2 zł.; Samochowicz J. obr. sąd. — 2 zł.; Mazak Juliusz obr. sąd. — 2 zł.; Dr. Czapka Zygmunt dyr. szpitala Powiat. w Pińsku 5 zł.; dr. Bułowski K. ord. szp. Pow. w Pińsku 2 zł.; dr. Godycka Joanna 4 zł.; dr. Dylewski Jerzy 2 zł.; dr. Elsztein Dwieira 1 zł.; dr. Genachor Abram 1 zł.; dr. Gutowska Zofia 50 gr. dr. Jakobson Lazar 1 zł.; dr. Jägerman Kalman 1 zł.; dr. Jewsejko Dymitr 2 zł.; dr. Jewsejko Helena 2 zł.; dr. Norkin Abram 1 zł.; dr. Wolowski Abram 50 gr.; dr. Wajnberg Leon 50 gr. Inspektor Pracy i Urzędnicy 1.80 zł.; Michałowski Wacław prok. S.O. w Pińsku 7 zł.; Petrusiewicz Stan. wiceprokurator S.O. w Pińsku 1.50 zł.; Wyszowski Stan. podprok. S.O. 2.50 zł.; Tymowski Wacław podprok. S.O. — 1 zł.; Barnat Edward podprok. S.O. 1 zł.; Józefski I. podprok. S.O. 1 zł.; Urzędnicy prokuratury S.O. w Pińsku 2.50 zł.; Kubecki Ignacy dyr. Uł. Spół. w Pińsku 5 zł.; dr. Orlewski Władysław naczelny lekarz Uł. Spół. w Pińsku 5 zł.; Lekarze i urzędnicy Ubez. Spół. w Pińsku 50 zł.; Lubecki Józef kier. szkoły pow. Nr. 3 — 4.40 zł.

Razem do dnia 22 grudnia 37 roku łącznie 558 zł. 15 groszy.

Ofiara na Pomoc Zimową — zatrudni bezrobotnego, — posili głodnego, — ogrzeje zziębłego
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

CASINO

Najwspanialszy film ws. ystkich czasów!

JUTRO PREMIERA.

Potężna symfonia wielkomięskiego życia!

ZYCIE ULICY

W rol. gl. Luiza RAINER (bohaterka „Ziem Błogosławione”) oraz Spencer TRACY.

Wzruszenie! Emocja! Najpiękniejsze i najmoan'iejsze wrażenie!

Tylko 2 dni. Dzisiaj 28-go i jutro 29-go!

Nowa edycja 1937 r. Nowe opracowanie. Najlepszy film prod. sow.

MARS

„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE”
(WIESIOŁYJE REBIATA).

HELIOS

Gigantyczny film według nieśmiertelnej powieści MARKA TWAINA

KSIAŻE I ŻEBRAK

W roli głównej: Król aktorów EROLL FLYNN oraz fenomenalni bliźniacy BILLY i BOBBY MAUCH. Nad program: Atrakcje i aktualja.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Monumentalny film polski osnuty na tle genialnego utworu Heleny Mniszkówny

„ORDYNAT MICHOROWSK”
W rolach głównych Wiszniewska, Cwiklińska, Brodniewicz, Junosza-Siłowski i inni. Nad program atrakcje. Początki seansów: w powszednie dni 5. 7 i 9. w niedziele i święta 1, 3, 5, 7 i 9.

Drzewo opałowe, brzożowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski

POLECA

SKŁAD DRZEWA

Michała hr. Tyszkiewicza

w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

DOSTARCZA RÓWNIEŻ DLA URZĘDÓW I INSTYTUCYJ.

Dla P.P. Urzędników na raty.



HALKA

Kolorowy rewelacyjny nadprogram: „CYGAŃSKIE DZIEWCZE”.



K. GORZUCHOWSKI

Zamkowa 9

ZEGARKI SZWAJCARSKIE z gwarancją.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, PLATERY.
Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

KSIĘGI NIERUCHOMOŚCI

opracowane przez STOWARZYSZENIE WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI i zaakceptowane przez WŁADZĘ SKARBOWĄ oraz kwitariusze komornego poleca **WŁADYSŁAW BORKOWSKI**
Wilno, Mickiewicza 5. tel. 372.

OPEL OLYMPIA

Najtańszy samochód o pojemności 1,3 litra

Montowany w kraju

Wyłączna sprzedaż rejonowa

„AUTOTECHNIKA”

WILNO, ul. Wileńska 23. Tel. 11-16.

Nakładem Polskiego T-wa Higienicznego wyszedł z druku praktyczny podręcznik napisany przez Dr. EUGENJUSZA ISZORĘ z Wilna p.t.

„Odzwieranie dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym”

Treść: Zapotrzebowanie energetyczne dziecka. Składniki pożywienia. Równowaga kwasowo-zasadowa. Witaminy. Stawność pokarmów. Technika i pedagogika karmienia. Produkty pożywcze w jadłospisie dziecka. Układanie jadłospisów. Przygotowanie potraw dla dzieci (189 przepisów potraw dla dzieci — przejrzale i uzupełnione Zofia Czerny).

Książka ta jest do nabycia w Biurze Polskiego T-wa Higienicznego, Warszawa, Karowa 31 i w księgarniach. Cena egzemplarza zł. 6.—

Zegarki, biżuteria, platery i inne rzeczy pierwowzorowych marek, oraz wszelkie naprawy solidnie wykonane w Firmie

W. JUREWICZ
WILNO, MICKIEWICZA 4.

„Bławat Poznański”

Firma chrześcijańska

Lida — Rynek

Poleca w wielkim wyborze: MATERIAŁY WEJNIAŃE, PŁÓTNA JEDWARNE. Obsługa staranna. Niskie stałe ceny.

F. OLECHNOWICZ

Prawda o Sowietach

(Drogi wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katorżce sowieckiej, przejrane i uzupełnione przez autora)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ŻADACIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych znane go środka od odcisków **PROW. A. PAKA**



KOWALEWSKI

NA DŁUGI KARNAWAŁ CZAS JUŻ MYŚLEĆ O PRZYGOLOWANIU TWARZY

aby zdrowa bez defektów cera harmonizowała z piękną toaletą balową. Porad w tej sprawie udziela bezinteresownie największy w Wilnie Zakład

„NEO - KOSMETYKA”

JAGIELLOŃSKA 16 — 6

Panie z prowincji drogą korespondencji

A U NAS

wina i miody

kupicie tylko **WINIARNI**

w specjalnej

MICKIEWICZA 11 (vis-à-vis P.K.O.)

Najtańsze, bo to skład

Hurtowo - Detalicznie.

Przy zakupie próby bezpłatne.

O. MATKIEWICZ

Wilno, ZAMKOWA 12

(vis-à-vis Skopówka)

poleca NA GWIAZDKĘ

ZEGARY i ZEGARKI

różnych firm oraz wrr. rublerskie.

Tamże solidna naprawa zegarków z pełną gwarancją.

MASŁO

mało solone zł. 3.20

poleca

ZWIEDRYŃSKI

Wileńska 36, tel. 12-24.

W długie zimowe wieczory

KSIAŻKA

z

Czytelnia „Nowości”

Wilno, Jagiellońska 10 m. 5 tel. 13-70

Wysyła pocztą.

Ostatnie nowości — Klasyczne — szkolna literatura — obca beletrystyka.

Abonament miesięczny 1 zł. 50 gr.

Kaucja 3 zł.

Czynna od 11 do 19 godz.

z wyjątkiem świąt.

GRUŻLICA PŁUC

jest nieuleczalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych: bronchit, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. lekarze „BALSAM TRIKOLN — AGE”, który ułatwia wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel.

Kupno i sprzedaż

DOM murowany kupię — 25.000 zł. czysty dochód 200 zł. Informacje Gimnazjalna 4 m. 2 Jankowska. Pośrednictwo wyklucone.

Lokale

POSZUKUJĘ mieszkania 2 pokoi z kuchnią i wygodami, względnie 1 pokój z utrzymaniem dla 2 osób pożądanym bez mebli. Zgłoszenie red. „Słowa” dla J. M.

MIESZKANIE 6 pokojowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia spowodu wyjazdu Wileńska Nr. 25 wiadomość tamże 25—9.

INTERNATY CARITASU powiększają swoje pomieszczenia, przygotowując od 1 stycznia kilka miejsc dla nowych uczniów lub uczennic szkół wileńskich. Informacje od 9—15 w instytucie Caritas ul. Zamkowa 8.

Poszukują pracy

MIERNICZY poszukuje pracy: Kalwaryjska 7 m. 5 L. E.

Różne

DRODZY KOLEDZY OCHOTNICY Z ARMIJ HALECZKOWYCH, biorących udział w wojnie z bolsz., pod Warszawą Maciejowem i Kowiem, którzy dostali bezterminowy urlop z kadry Modlina. Proszę o łaskawe zgłoszenia swych adresów do administr. „Słowa” b. Haleczki Antoni Zylio.

EMERYT OFICER samotny szuka miejsca zamieszkania chętnie na wsi. Warunki proszę nadsyłać do Redakcji pod „Mielniwy”.

MAJĄTEK o dużych mieszkalnych zabudowaniach, przy wodzie do kąpiel i parku lub lesie — wynajmie i zagospodarowy pod Zakłady wychowawcze Instytut Caritas, Wilno ul. Zamkowa 8. Pierwszeństwo mają majątki niedaleko Wilno i możliwie przy stacji kolejowej.

Konto P. K. O. Nr. 80259

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szp. 100 gr. w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadane mi 1 metr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 gr. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje ostrzeżeń co do miejsca. Termin druku Administracji nie obowiązują.